Cena 10 hal.

Nr. 543. Kraków, Wtorek 26. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

# GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 8. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 8. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 60 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. M. H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

## Pierwsza cegła.

Czy sir E. Carson, „attorney general, wystąpił z gabinetu koalicyjnego w Londynie tylko dlatego, iż nie posłuchano jego rady i wysłano na Bałkan mniej, niż 300.000 żołnierzy? — to kwestya wobec samego faktu dymisyi dość obojętna. W chwilach przewrotów dziejowych opinia mało wchodzi w najbliższy pretekst, jaki posłużył mężowi stanu do schronienia się za kulisy i zastanawia się przedewszystkiem nad ogólnym nastrojem, który zmianę powoduje. Dwa zaś fakty dominują dzisiaj nad nastrojem Albionu: ekspedycya bałkańska jako taka, łącznie z niepowodzeniem pod Dardanelami, oraz powszechna służba wojskowa. W obu zachodzą znaczne, jak się zdaje, różnice zdań między członkami gabinetu, obie też, prawdopodobnie, wpłynęły na sir Carsona, że złożył swe odpowiedzialne stanowisko.

Na atmosferę polityczną musiał fakt ten wpłynąć oziębiająco, zwłaszcza, że zeszedł się z powrotem do Londynu sir Jana Hamiltona. Dowódcę nieudanej wyprawy dardanelskiej poprzedziła lista strat, w swych stutysięcznych rozmiarach tak okrutna, że kto wie, czy sir Hamilton nie wjeżdżał na dworzec w oczekiwaniu manifestacyj, które mało przypominaćby mogły pochód tryumfalny. Stoma tysiącami rannych, jeńców, chorych i zabitych opłaciła Anglia daremne szturmowanie do wrót dardanelskich. Czwarta część z tego musi być odliczona na trupy, a rezultat jest wiadomy. Wyraża się na dziś — niczem, zaś celowość strasznej ofiary dla przyszłych operacyj określają najlepiej pogłoski, że armia z pod Dardaneli ma być wogóle wycofaną na Bałkan. Bilans więc za całą przeszłość ekspedycyi na Gallipoli — ujemny, z tą bezlitosną myślą, że wkład krwi wogóle nie przyniesie żadnego procentu, że trupy dardanelskie muszą być traktowane jako inwestycya a fond perdu.

Nastroje takie mało sprzyjają entuzyazmowi do werbunku. A sprawa uzupełnienia armii jest dziś dla Anglii ważniejszą może, niż problem wytwarzania amunicyi, rozwiązany mniejwięcej przez organizacyę przemysłu. Zatrzymanie ofenzywy na kontynencie i zero dardanelskie spoczywają więc na dnie projektów o powszechnej, przymusowej służbie w armii — projektów, które coraz wyraźniej rysują się na horyzoncie. Skoro nie ma wielkich nadziei, aby naród dostarczał krwi dobrowolnie, ma być upuszczoną wbrew jego woli. Hasłem wiecowem, które Anglia rzuciła w tłumy, aby usunąć na drugi plan ekonomiczne przyczyny swego wkroczenia w bój, była „walka z militaryzmem niemieckim". Dzisiaj ma sama wejść w okres militaryzmu. A zmieniło się i drugie hasło. „Wojna — pisał przed paru dniami „Manchester Guardian", jedno z najpoważniejszych pism prowincyonalnych — staje się teraz narodową. Dotychczas walczyliśmy za Francyę, Rosyę, Belgię i za cele idealne. Teraz, gdy przez przystąpienie Bułgaryi do mocarstw centralnych otwarła się możliwość połączenia Berlina z Bagdadem, teraz po raz pierwszy walczymy nie za abstrakcyę zasady sprawiedliwości, ani za wątpliwe pojęcie równowagi, lecz za jeden z najdawniejszych interesów imperyum brytyjskiego".

Interes ten jest oczywisty. Nawet zajęcie Calais przez wojska niemieckie nie dotknęłoby wyobraźni angielskiej tak, jak miecz wiszący nad Egiptem i wyciągnięty ku Suezowi. W Calais panowała dotąd Francya, której stosunki z trójjedynem Królestwem przez wieki całe były jedną wielką nienawiścią i nieustanną prawie wojną, a mimo to Wielka Brytania patrzyła spokojnie z za stada swych okrętów wojennych, wiedząc, że o inwazyi nieprzyjacielskiej mowy być nie może. Cios natomiast przeciw Egiptowi i zagrożenie kontroli nad najbliższą drogą do Indyj, wreszcie przecięcie komunikacyi lądowej między Afryką a Azyą, to niebezpieczeństwo bezpośrednie, to paraliż, grożący jednemu z najważniejszych centrów nerwowych imperyum.

Zatem dla wojny narodowej — armia narodowa! Od dłuższego czasu prasa prowadzi kampanię za powszechną służbą wojskową i w różnicy zdań co do tej kwestyi szukać trzeba bodaj że najważniejszych podstaw rozłamu gabinetu. Na razie posunięto się drogą kompromisu, przyjmując na próbę system dyrektora urzędu rekrutacyjnego lorda Derby. Anglia przeprowadziła spis ludności męskiej i podzielić ją ma na 46 grup. Połowa pierwsza obejmie nieżonatych, którzy będą nasamprzód wezwani do zaciągnięcia się w szeregi. Potem przyjdzie kolej na ojców rodzin. Lord Derby jest zdania, że gdyby wszyscy z pierwszej grupy spełnili obowiązek, druga nie byłaby wcale powoływaną. Mało jest wszakże nadziei, że tak się stanie. Przeciwnie, już dzisiaj dochodzą wieści, że młodzież nieżonata przesiedla się do Irlandyi, gdzie niema „katastru narodowego" i gdzie można dzięki temu uniknąć dostania się w spisy — albo też wywędrowuje do Ameryki. Zaprowadzono nawet paszporty na podróż za ocean, aby zapobiedz wyjazdom przyszłych żołnierzy. Zdaje się więc, że urząd rekrutacyjny będzie musiał uciec się do środków „presyi", o których mówił lord Derby, czyli, że przejście następnie do przymusu służby wojskowej nie będzie już zbyt gwałtownem...

Potrzeba bowiem nagli. Lord Kitchener oświadczył, że musi otrzymać tygodniowo 30 tysięcy rekruta na uzupełnienie strat i na wykształcenie nowych zastępów. A tymczasem w sferach robotniczych, które przedewszystkiem wchodzą w rachubę jako materyał pod chorągiew, nie widać zapału, budzącego nadzieję, że bez przymusu się obejdzie. Pod tym względem zachodzi rozdźwięk między przywódcami robotniczymi a masą. Przywódcy wydali właśnie manifest, zatytułowany „Przesilenie", w którym wzywają ochotników do broni. Komitet parlamentarny kongresu trade-unions, dalej powszechny związek tychże stowarzyszeń i wreszcie wydział wykonawczy partyi robotniczej podpisały przez swych reprezentantów powyższe wezwanie, streszczające się w stwierdzeniu, że w kraju znajduje się jeszcze dziesiątki tysięcy ludzi zdolnych do służby, a „powstrzymywanych nie przez brak odwagi, lecz przez niedostateczną ocenę sytuacyi". Niech się zatem dowiedzą, że „klęska lub nie zdecydowany pokój byłby dla Anglii nietylko utratą narodowego znaczenia i pewnością odnowienia konfliktu po paru latach, lecz także klęską dla ludu: utratą osobistych wolności i przywilejów, zyskanych w ciągu stuleci".

Ten ostatni zwrot odnosi się zapewne do gróźb powszechnej służby wojskowej. „Idźcie dobrowolnie, abyście nie poszli pod przymusem" — tak mniejwięcej argumentują przywódcy robotników. Czy będą wysłuchani? W każdym razie termin do ocalenia osobistych wolności jest krótki. Lord Derby próbuje ostatnich środków rekrutacyjnych do 30 listopada. Potem kwestya przymusu wojskowego stanie przed narodem — a i przed rządem także.

Kto wie, czy pewność, iż tak będzie, nie kierowała sir Carsonem, gdy składał swój urząd. Konflikt w łonie gabinetu, spowodowany powszechną służbą wojskową, zagrozić może spójności ministerstwa koalicyjnego i sprowadzić przesilenie, groźniejsze w takich chwilach, niż kiedykolwiek. Nie o zmianę osób w rządzie by wówczas poszło, lecz o wypowiedzenie się kraju: czy chce ponosić dalsze ofiary, czy też myśl ich odrzuca? Anglia stanie przed ponurą próbą obciążenia psychologii zbiorowej. A nim do tego dojdzie, dymisya sir Carsona wygląda na usunięcie się pierwszej cegły w spójnym dotąd gabinecie koalicyjnym.

Wiadomo, że są budowle tak sztuczne, iż po wypadnięciu jednego kamienia „cały gmach runie, cały się rozprzęże". Ministerstwo kompromisowe w Anglii ma cechy takiej architektury, a wznoszenie w czasie wojny nowych budynków politycznych nie jest ani łatwem, ani w skutkach zbawiennem. To też bacznie śledzić należy fluktuacye polityczne w Londynie, bo wszystko, co dzieje się tam w gabinetach mężów stanu, musi odbić się we Flandryi, na Bałkanach i pod Bagdadem, gdzie narody zdają bagnetami egzamin ze swej energii, spójności i woli zwycięstwa. W czternastym miesiącu walki światowej twierdzi Anglia, iż dopiero zaczęła „wojnę narodową". Czy i jak ją naprawdę skończyć zechce? Losy gabinetu, jako wykładnik nastroju powszechnego, będą w tym względzie poważną wskazówką.

---

## W Warszawie.

Ordynacya szkolna. — Kwaterunek. — Podatek na głodnych. — Z prasy. — Karty na chleb. — Robotnicy do Niemiec.

Według informacyj, otrzymanych przez komitet obywatelski m. Warszawy, ma być wkrótce utworzona przy prezydyum policyi niemieckiej, jako organizacya temuż podległa, osobna sekcya (deputacya) szkolna. W skład tej nowej instytucyi, która ma wykonywać nadzór nad szkołami elementarnemi i średniemi, wchodzić ma pięciu obywateli:

Wszystkie decyzye tej organizacyi będą poddawane pod zatwierdzenie prezydenta policyi.

Dnia 19. października w komitecie obywatelskim odbyło się posiedzenie w sprawie podatku na głodnych. W zasadzie oświadczono się za przymusowością podatku. Szczegóły projektu już opracowano. Poza zasadami podatku sekcya zbierania ofiar opracowała również instrukcyę o biurowości i organach wymiaru podatku.

Z jednego z ostatnich dni podaje „Kuryer warszawski" następujący obrazek:

„Dziś wczesnym rankiem przed piekarniami i sklepami z pieczywem powtórzyło się to samo, co było podczas dni ubiegłych. Oczekujący tłumnie zalegli chodniki: w długich sznurach tych oczekujących swej kolei są przeważnie tacy, którzy od dwu dni napróżno oczekują na chleb. Przypuszczano, że dziś, jako w trzecim dniu sprzedaży chleba na podstawie kart, będą usunięte wszystkie trudności i przykrości, na które narażone są tysiące ludzi, pozostające bez chleba. Tymczasem otrzymanie chleba jest w dalszym ciągu pragnieniem nieziszczalnem. Szczególnie do rozpaczy doprowadzani są ci, którzy, czekając na wejście do sklepu z pieczywem kilka godzin, wracają bez chleba, bo chleb — już wyprzedano. Powszechnie daje się słyszeć zarzut, że piekarze nie wypiekają chleba w dostatecznej ilości. Zarzuty są najzupełniej usprawiedliwione. Dla setek ludzi, wyczekujących przed sklepami, dostarcza się zaledwie kilkudziesięciu bochenków chleba, który sprzedaje się bardzo powolnie, gdyż obcinanie kuponów z kart zabiera dużo czasu.

„Na wczorajszej naradzie komisyi rozdziału mąki i chleba piekarze, po wysłuchaniu wszystkich zarzutów, oświadczyli, że zastosują się do instrukcyi i że dziś wypieką potrzebną dla Warszawy ilość chleba. Komisya wydała kilku piekarzom 120.000 funtów mąki ponad normę, tak, że tylko od piekarzy zależy, aby ludność miała chleb. Jeżeli mieszkańcy Warszawy pozbawieni są dziś chleba, cała odpowiedzialność za to spada na piekarzy. Jeżeli stan ten nie zmieni się zaraz, komisya rozdziału mąki i chleba niewątpliwie zastosuje środki represyjne, jakie ma w swem rozporządzeniu. Lekceważenie publiczności w takiej chwili i w takiej sprawie jest godne potępienia i wymaga ze strony czynników odpowiedzialnych surowego i konsekwentnego postępowania.

„Nie wszyscy jednak piekarze stanęli w biernej opozycyi w stosunku do społeczeństwa: kilka większych firm piekarskich spełniło swój obowiązek, ale mniejsze piekarnie, tych zaś jest najwięcej, pomimo, że otrzymały mąkę i zawarły z komisyą umowę, chleba nie wypiekają lub wypiekają w małych ilościach. Piekarze ci mają być pozbawieni prawa dalszego wypieku, nawet z utratą kaucyi, którą złożyli w komisyi. Nazwiska wszystkich opornych i opieszałych piekarzy, którzy zyski swoje stawiają przed dobrem publiczności, będą podawane do wiadomości publicznej".

Dotychczas centrala niemiecka w Warszawie przy ul. Kruczej nie przyjmowała żydów-robotników dla wysłania ich do Niemiec. Obecnie biuro to zaczęło już ich przyjmować. Pierwsze zamówienie nadeszło ze Szczecina, dokąd ma się udać z żydów 150 tokarzy żelaznych, 30 ślusarzy oraz 50 kowali.

---

## Poczta w Królestwie.

Z berlińskiej „Postalische Rundschau" omawiającego rozwój urządzeń pocztowych i telegraficznych w zajętych dzielnicach Królestwa Polskiego wyjmujemy ustęp dotyczący urządzenia poczt.

„W komunikacyi pocztowej — pisze ten organ — rozróżniać trzeba urzędową korespondencyę władz nie ulegającą cenzurze, urzędników i poczty polowej, i prywatną korespondencyę, podlegającą cenzurze. W komunikacyi wolnej od cenzury obowiązujące są te same przepisy co dla poczty polowej. Prywatna korespondencya podlegająca cenzurze opłacać musi porto wedle przepisów w wewnątrz Niemiec i ulega nadzorowi, przechodząc przez urząd pocztowy dla zagranicy w Poznaniu W. 3. Dla prywatnej korespondencyi w Królestwie Polskiem wydano takie same przepisy, jak dla korespondencyi pomiędzy Krolestwem Polskiem a Niemcami.

„Służba pocztowa ograniczoną jest dotychczas jeszcze do większych miejscowości (miasta powiatowe). Mieszkańcy powiatu muszą prze-

---

## Istota walki polsko-rosyjskiej.

3

Ostatni z Jagiellonów przed śmiercią radzi oddać tron polski Iwanowi Groźnemu. Kandydatura Iwana wyłania się zaraz po zgonie Zygmunta Augusta, potem powtórnie po wyjeździe Walezego. Iwan przyjmuje zaproszenie, układa już szczegóły koronacyi na Wawelu, ale w pysze swej stawia dla połączenia obu państw warunki, których Polska, pierwszorzędne mocarstwo w Europie, przyjąć nie mogła. Gdy zawiodła ta droga, wówczas przemówił oręż. Nastąpiło dziesięciolecie Stefana Batorego, znaczone świetnemi wyprawami na Połock, Wieliż, Uświate, Wielkie Łuki, Psków, z zamiarem zjednoczenia całej Słowiańszczyzny północno-wschodniej i zwrócenia jej przeciw potędze tureckiej. Ten sam Batory, który niedawno tak dzielnie bił Moskwę, myśli o unii z nią w ostatnich chwilach swego życia, a Jan Zamoyski (1585) układa instrukcyę dla poselstwa, wiozącego projekt połączenia się obu państw po śmierci czy to króla polskiego, czy cara, „iżby się z nami złączyli i zuniowali w jedno państwo i jedną Rzeczpospolitę". Po zejściu Batorego występuje po raz trzeci kandydatura moskiewska — Fiodora Iwanowicza. W czasie elekcyi r. 1587 krąży wypisane na krzyżu hasło: „by chciał być Fiodor jako Jagiełło", streszczające myśl polityczną, jaka tej kandydaturze towarzyszyła. Po rychłej śmierci Fiodora, ostatniego z Rurykowiczów, Zamoyski nakłania Zygmunta III, by ubiegał się o koronę moskiewską. Myśl unii z Moskwą przenika coraz głębiej społeczeństwo szlacheckie. W ciągu panowania Zygmunta raz po raz pojawiają się projekty przymierza tak ścisłego, że niektóre z nich — mówi Feliks Koneczny — „czyniły granice państwowe czemś zupełnie złudnem, utrzymywanem tylko w teoryi, jakoby stan przejściowy". Etapem w tej dążności jest wyniesienie na tron moskiewski Dymitra Samozwańca. Wyprawa Dymitra odbywa się z poparciem panów i szlachty małopolskiej, protektorem jej jest Zebrzydowski, ze szkoły Jana Zamoyskiego. Dymitr marzy i o polskiej koronie, a podnieta do marzeń wychodzi od Polaków. Badania Wacława Sobieskiego wykazały misterną sieć stosunków między Dymitrem i partyą Zebrzydowskiego, która dążyła do złożenia z tronu Zygmunta i powołania na jego miejsce nowoobranego cara, aby oba trony pod jednem połączyć berłem. Uczucie rychłego końca rządów Zygmuntowych jest tak wielkie, że szlachta krakowska zuchwale oświadcza królowi: „opuściliśmy dla w. kr. mości pożytecznego kompetitora moskiewskiego (w r. 1587), który przykładem Jagiełłowym chciał przyłączyć państwa swe Koronie". Świadectwa pamiętnikarzy wskazują, jak bliskimi urzeczywistnienia były owe zamysły, udaremnione zamordowaniem Samozwańca. To samo powtarza się z drugim Dymitrem. „Wiem — skarży się na sejmie r. 1611 wojewoda poznański Ostroróg — jako onego pierwszego, tak i drugiego na koronę wabiono". Starania o osiągnięcie unii polsko-moskiewskiej odżyły w innej postaci w latach 1610—1612. W Moskwie tworzy się potężne stronnictwo wśród bojarów, które dąży wyraźnie do połączenia się z Rzecząpospolitą, na zasadach, których dalszem rozwinięciem byłaby całkowita unia, a Żółkiewski przeprowadza wybór królewicza polskiego na cara i imieniem jego odbiera od Moskwy przysięgę wierności. W r. 1634 Władysław zrzeka się praw do tronu moskiewskiego. Jeszcze raz ponawia się myśl zjednoczenia, podczas szwedzkiego „potopu". W układach z Polską proponuje car Aleksy, aby następcą Jana Kaźmierza uznano trzyletniego jego syna. Rozejm wileński r. 1656 zawiera przyrzeczenie Polaków, że poprą na sejmie zabiegi o powołanie carewicza na króla dziedzicznego. Dla usposobienia tych czasów jest znamiennem, że gdy w roku 1648 Aleksy gotował się do wojny z Rzecząpospolitą, przeszkodził jej bunt szlachty moskiewskiej, która nie chciała wojny z Polską, a natomiast domagała się od cara polskich swobód. „W w. XVII. — zapisuje A. Giller podczas niedobrowolnych swych studyów nad Rosyą („Z wygnania") — pod działaniem myśli polskiej w państwie moskiewskiem wyrobiło się nietylko w bojarach, ale i w ludzie, silne dążenie do swobód politycznych, co przejawiło się w licznych zaburzeniach i wstrząśnieniach tego wieku w Rosyi". Piotr Wielki w interesie samodzierżawia tłumił wpływ polski, zastępując go wzorami despotycznymi, czerpanymi z jeszcze dalszego — zachodu.

Zabiegi o unię polsko-moskiewską, wszczęte w chwili wygasania domu Jagiellońskiego, a ciągnące się przez jedno stulecie, doszły do najwyższego natężenia i osiągnęły częściowy skutek w latach 1610—1612. Nie rozbieżność kultur, zachodniej i wchodniej, lecz polityka Zygmunta III. zdecydowała ostatecznie o runięciu budowy, którą dłoń Żółkiewskiego wzniosła i aż pod sam dach już wyprowadziła.

Za dalszych lat sto wrogi stosunek Polski i Moskwy wejdzie w okres rozstrzygający, ale tymczasem miną jeszcze dziesiątki lat, w których obie te kultury, łacińska i bizantyńska, pomimo sprzeczności i tarć, nietylko nie odtrącają się bezwzględnie, lecz jedna czerpie od drugiej, mianowicie moskiewska od polskiej.

Zaczyna się ten wpływ nasz już u schyłku w. XVI, rośnie w pierwszej połowie w. XVII, do szczytu dochodzi w przededniu w. XVIII. Wbrew mniemaniu zatem, iż antagonizm polityczny polsko-rosyjski wynika głównie z przeciwieństw kulturalnych, wykazuje historya, że najwybitniej zaznacza się działanie umysłowości polskiej na rosyjską właśnie wtedy, gdy polityczne drogi Polski i Moskwy ostatecznie się rozeszły, kiedy w gruzach leżą oddawna plany państwowej jedności. Przez wiek przeszło kultura nasza przenika potężnie do Moskwy. Oddziaływa jeszcze w okresie swego upadku, świecąc na wschodzie moskiewskim jakby odblaskiem wspaniałego ogniska, które płonęło u nas za Zygmuntów; dawno już pył niepamięci pokrył w Polsce świetną twórczość złotego wieku, gdy długo jeszcze tam znano ją i ceniono. Skala tego oddziaływania jest nader rozległa. Pierwszy posiew nauki zachodniej w Moskwie, to zapożyczone od Polaków dzieła z zakresu wiedzy przyrodniczej, medycyny, matematyki, historyi, geografii, ekonomii, pedagogii, zasad muzyki. Trzy czwarte tego, co z umysłowości zachodnio-europejskiej szło do oświeconych warstw moskiewskich, dostawało się tam bezpośrednio od nas. Nasza własna twórczość wsiąkała obficie w grunt rosyjski. Prof. Brückner („O literaturze rosyjskiej i naszym do niej stosunku dziś i lat temu trzysta") opowiada o tem dużo rzeczy ciekawych, a nieznanych. Czytywany był w Moskwie nasz Modrzewski, Ostroróg, Paprocki, Bielski, Stryjkowski. Literatura przekładów z polskiego była tak bogata, że dziś znajdujemy wśród nich rzeczy, które się u nas zatraciły. Wybitniejsi autorzy polscy byli po kilka razy tłomaczeni, jedno z dzieł Starowolskiego ma aż sześć różnych przekładów.

Wpływ ten nie ogranicza się na literaturze — sięga do obyczajów i języka. W w. XVII Polska jest tu tem, czem później Francya. Fala kultury polskiej posuwa się do Moskwy najsilniej za Dymitra, ale już w chwili jego pojawienia się przebywało tam stale około 4000 Polaków. Nowy car otacza się rycerstwem polskiem, obyczaj i maniery z Krakowa nadają piętno życiu dworskiemu na Kremlu. Utrwala się to na dziesiątki lat. Wielcy książęta i bojarowie lubują się w języku i piśmie polskiem, rzeczy polskie czytywane są także w oryginale, mianowicie w wyższem towarzystwie, a damy moskiewskie modlą się na psałterzu Kochanowskiego. O uroku polszczyzny powie nam cokolwiek kniaź Iwan Chworostynin, który wcale Polski nie oglądał, a jest „opolaczony" do tego stopnia, że otoczenie moskiewskie zgoła mu nie smakuje i w r. 1630 skarży się, że „ludzi w Moskwie nie ma, nie ma do kogo gadać": chciałby tylko czytać polskie książki i modlić się przed polskimi obrazami. (Darowski „Szkice"). Ślady naszego wpływu są i w kościele moskiewskim. Prawie wszyscy znakomitsi biskupi i teologowie tego kościoła w w. XVII i w początkach XVIII kształcili się albo w akademii duchownej kijowskiej, założonej przez Polaków, albo po monasterach Litwy i Rusi, albo w zakładach w Moskwie, w których profesorami bywali mnisi, wychowani na łacinie w Polsce. Wpływ ten wyraża się w dążeniu greckiego duchowieństwa do samorządu i wydobycia się z pod władzy panujących, co Piotr W. gwałtowie stłumił. Tak było aż do pierwszych lat XVIII w., tak było właśnie w czasie, gdy we wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej grasowały armie Schina, Buturlina, Chowańskiego i Szeremetiewa.

Skoro zatem przy odmienności kultur i Polska i Moskwa mogły w pewnym okresie dążyć do unii politycznej, skoro z drugiej strony car najeżdżał Rzeczpospolitę, gdy damy moskiewskie modliły się na polskich psałterzach, skoro istniał długi przeciąg czasu, w którym „zgniły", wyklinany później przez Aksakowów i Chomiakowów zachód, i to właśnie zachód polski, republikański, mógł oddziaływać tak mocno na wschód moskiewski, to chyba jasnem jest, że przepaści, jaka nas dzieli od Rosyi, nie objaśnimy dostatecznie różnicą kultury.

(Ciąg dalszy nastąpi).

A. Chołoniewski.

syłki odbierać w urzędzie pocztowym odnośnego miasta powiatowego, co przy zwykłych przesyłkach można uskuteczniać dla całej gminy. Skrzynek pocztowych na ulicach i po wsiach niema. Przesyłki wolne od cenzury (władz. urzędników, poczty polowej) odbiera się w urzędzie pocztowym, tak samo prywatne przesyłki zapisane i przekazy pieniężne po poprzedniem zawiadomieniu. Zwyczajną korespondencyę wysyła się do władz lokalnych w celu wręczenia adresatowi. Z chwilą przesłania do odnośnej władzy, poczta z przesyłką nic już nie ma do czynienia. Mimo tej zasady urzędy pocztowe dają władzom lokalnym wskazówki co do doręczania przesyłek adresatom.

„Przesyłki pocztowe do innych miejscowości powiatu rozdzielają się na poczcie wedle gmin i zachowują się aż do odbierania przez posłańca od wójta. Posłańcy ci muszą się wedle dawnego rosyjskiego zwyczaju w pewnym dniu tygodnia meldować u naczelnika powiatu w celu odebrania pism urzędowych i nowych rozporządzeń. Przy tej sposobności mają obowiązek wstąpienia na pocztę i odebrania przesyłek. Wydawanie listów poleconych, a mianowicie przesyłek pieniężnych na wsie napotyka na trudności. Wójtowie nie mogą w tem pośredniczyć, ponieważ nie dają dostatecznej gwarancyi, że odbiorca pieniądze otrzyma. Na pocztę bywa po części zwykle bardzo daleko, tak, że odbieranie przesyłek wymaga dużo czasu i kosztu. Dopóki jednak urzędy pocztowe jedynie w miastach powiatowych będą funkcyonować, nie da się tego zmienić. O ile w miejscowościach bez poczty znajdują się niemieckie władze powiatowe lub gminne, przyjęły one wypłatę przekazów pocztowych, aby zaoszczędzić trudów odbiorcom“.

# W zatoce Saros.

Sprawozdawca „Berliner Tageblatt“ Emil Ludwig donosi:

**Podróż ku północnej części półwyspu Gallipoli, ku zatoce Saros podobna jest do podróży ku Paestum. (Campania włoska). Przed nami nieurodzajny step, tu i ówdzie małe wioski, dziś opuszczone Jedne z nich nazywają się Kum-Koi, wieś piaskowa, a właściwie wszystkie te osady tak się powinny nazywać. Spotyka się wielkie, ciężkie, czarne woły i spasają to, czego tam właściwie już niema. Ciągną sznury cierpliwych wielbłądów, które znoszą do linii bojowej żywność i amunicyę; za nimi podążają wozy, wśród nieustannych nawoływań i przekleństw woźniców.**

Jawi się lotnik i krąży ponad stadem wołów, skubiących resztki zeschłej trawy. One jednak spokojnie wyszukują po ziemi, coby tam znaleźć mogły, nie troszczą się.

Tam dalej drugi lotnik, nie, to sęp morski. Na gościńcu natłok, przekleństwa. Ciągną wozy z rannymi i mijają się z długim korowodem wozów z żywnością. Przeciskamy się w tym chaosie. Przypomina się, że świat na wojnie, to jakby teatr. Tam na przedzie, gdzie linia bojowa, tam scena — te pagórki, brzeg morza i dalej step, to jakby kulisy, a tutaj poza frontem we wsiach i miasteczkach, na drodze, na pastwisku itd., to jakby w składzie rekwizytów teatralnych. Z tego składu dostarcza się wszystkiego, czego scena potrzebuje, skład ten przyjmuje naodwrót wszystko, co ze sceny odchodzi.

Okolica zmienia się, zdążamy pod górę, więc chcąc ulżyć koniom, schodzimy z wozu. Pagórki zielenią się, ale niepożywną zielenią ostów, morskiej trawy, karłowatych palm.

Wyłania się morze sine o stromych brzegach, jak pod Sorento. Gdzieś daleko majaczeją wyspy: Imbros, Samothake, we mgle zanurzone wybrzeże bułgarskie. Dojeżdżamy do miejsca, gdzie się rozłożył sztab dywizyi. Mieści się on w namiotach, pokrytych z wierzchu zielenią, aby nie zwrócić uwagi nieprzyjacielskich lotników.

Co, tutaj mowa niemiecka? Niemieccy marynarze zajęci są właśnie przygotowywaniem zdobytego angielskiego karabinu maszynowego. Zastaję tutaj także niemieckiego podpułkownika W... Przybył tutaj z terenu wojny we Francyi.

Po chwili rozmowa zeszła na to, czyby nie można się wykąpać. Oczywiście w zatoce Saros.

Po stromym zboczu nadmorskich skał schodzimy ku morzu. Była to najpyszniejsza kąpiel, jaką kiedykolwiek miałem. Tylko naprzeciw nas kołysał się na fali nieprzyjacielski torpedowiec i już po chwili poczęły stamtąd padać strzały. Nie kierowały się jednak ku nam, lecz ku namiotom, które właśnie opuściliśmy. Ile razy jednak rozległ się huk wystrzału, mimowoli kryliśmy się pod wodę.

Kiedyśmy po pewnym czasie na górę wrócili, powiadają nam: „Straciliście Panowie pyszną sposobność do obserwacyi, ostrzeliwali nas właśnie“. Pocieszył nas oficer, przydany nam do towarzystwa: „Przy najbliższej sposobności powetujemy sobie tę stratę“.

# Zyskowna gałąź przemysłu.

Dziesiątki milionów wyciąga z ziem polskich produkcya i handel artykułów religijnych, rozchodzących się masami wśród naszego ludu, a we wielkiej mierze nawet specyalnie dlań wytwarzanych. Gałąź ta łatwo może być zorganizowana w kraju, szczególnie produkcya masowych artykułów zbytu, nie wymagających wielkich nakładów kosztów, dla wytworzenia tego przemysłu, aby wyprzeć produkt obcy. Głównymi centrami zbytu są wielkie miejscowości odpustowe, jak Częstochowa, Kalwarya Zebrzydowska i Pacławska, Alwernia, Czerna, Leżajsk, Tuchów i t. p., jak również sprzedaże, urządzane przez kramarzy w czasie corocznych odpustów we wszystkich parafiach i misyj.

Artykułami masowymi są oprawne i nieoprawne obrazy i obrazki Świętych, olejodruki i światlodruki, wyrabiane w Czechach i nieco lepsze w Szwajcaryi. Obrazki owalne, oprawne w tombakowe ramki, różańce i koronki z kokosu, kości, szkła i celulozy, medaliki i krzyżyki z niklu, mosiądzu, cynku i aluminium, a przedewszystkiem krzyżyki, kombinacya drzewa z niklem (na godzinę śmierci), który niemal każdy nosi na piersiach i z nim odchodzi do wieczności.

Każdy z tych artykułów wyrabiają specyalne zakłady, wspomniane krzyżyki i medaliki wyrabiają dwie fabryki w Westfalii; mniej udatne wyrabiają w Czechach. Kokosowe różańce i koronki sprowadza się tylko z Francyi, jak również półfabrykat, t. j. kokosowe przewiercone ziarnka, które później spaja się drutem lub łańcuszkami. Tego jednak pomimo olbrzymiego zbytu, w kraju nie uskutecznia się u nas, aczkolwiek w Tyrolu, Włoszech i Bawaryi zajmują się tem niektóre klasztory i dziatwa w nich wychowywana. Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy od jednego z księży kapelanów list następującej treści:

„W październiku, miesiącu różańcowym, dał się po raz pierwszy w czasie wojny odczuć brak różańców i koronek. Na zamówienia w Krakowie, Wiedniu, Innsbruku odpowiadają firmy, że mogą służyć tylko niewielką ilością. Dotychczas sprowadzano koronki z Francyi, gdzie całe wsie trudniły się ich wyrabianiem. Każdy mieszkaniec od małego począwszy, wyrabiał paciorki i wiązał. Dziś odcięci od Francyi odczuwamy brak koronek. Czy nie możnaby pomyśleć o rozpowszechnieniu tej gałęzi przemysłu u nas? Praca łatwa, wprost dziecinna. Mamy tyle ludzi, co nie wiedzą, czego się jąć. Możnaby teraz skorzystać ze sposobności i ująć wyrabianie koronek i wogóle dewocyonaliów w rodzimą naszą dłoń. Na zbyt zawsze liczyć można. Nawet podczas wojny. Wszyscy proszą o różańce, o koronki: żołnierze, co idą w pole, ranni, chorzy po szpitalach, inwalidzi, jeńcy wojenni. Nie ma chyba nikt pojęcia, jak to ciężko odmówić, nie módz dać. Bo koronka jest tym biedakom wszystkiem. Czy kto umie czytać lub nie, czy w dzień mu widno, czy w nocy ciemno, czy w czasie marszu, czy na spoczynku, posterunku, w koszarach, barakach, w rowach — zawsze i wszędzie można przesuwać w palcach paciorki, szeptać i słać z tej biednej, skrwawionej ziemi tam, hen w niebo do stóp Maryi „Zdrowaśki“. W naszych polskich pułkach żołnierze idący do ataku, okręcają dłonie, co bagnet dzierżą, koronką i tak z nią zwyciężają lub giną. Po szpitalach leżą i idą do operacyi, bolesnych opatrunków, umierają z koronkami na szyi.

Między inwalidami w Krakowie jest jeden, co stracił obie ręce. Zostały tylko obcięte ramiona, kikuty, co niemą skargę światu głoszą. Kiedym stanął pierwszy raz przed biedakiem, było mi strasznie. Zmieszany widokiem niezwykłego nieszczęścia, nie wiedziałem w pierwszej chwili, co powiedzieć, jak się odezwać, by nie pokazać biedakowi tego, co mnie w duszy boli. Wyrwało mi się zwykłe: „jak się macie?“

„A dobrze, proszę Jegomości, tylko mi okrutny żal, że teraz ni przeżegnać, ni z koronki modlić się nie mogę“.

Był rymarzem, ma ośmioro dzieci. Ale to nic. Jemu tylko przykro, że się porządnie koronki pomodlić nie może! Chciałoby się ucałować jego poczciwą dłoń, gdyby ją miał, chciałoby się uklęknąć przed tym cichym bohaterem. To tylko nasz polski chłop tak powiedzieć może, nasz chłop, co zrósł się z koronką, co z nią przeżywa najcięższą dolę, co się z nią nigdy rozstać nie chce. Modlitwa, koronka wykuwa, rzeźbi charakter polskiego chłopa. Dajmyż tę koronkę choć tym, co się na niej modlić jeszcze mogą, co o nią proszą! Czy nas nawet na to nie stać? Przecież to tak niewiele. Tak strasznie mało! To da się zrobić, tylko trzeba chcieć!

Nostra res agitur! Wydaje się małą, drobną, a jednak jest wielką! Niech duchowieństwo o tem pomyśli! To warto! Naprawdę. Nie mijać sposobności ujęcia rzeczy w nasze katolickie, polskie ręce! Tyle u nas zakonów. Powierzyć jednemu zajęcie się tem.

A tymczasem proszę ks. ks. proboszczów i katechetów o zbieranie przez dzieci szkolne starszych, porozrywanych, niekompletnych i niepotrzebnych koronek i różańców i przesyłanie *) do podpisanego. Moi chorzy i inwalidzi robią i naprawiają koronki. Zapełniają sobie wolny czas, a niejeden skorzysta z tego w przyszłości, kiedy nie będzie zdolny do innej pracy. A co najmniej można dać koronkę wielu takim, co się jej domagają. „Zbierzcie ułomki, żeby nic nie zginęło“. — Urządza się zbiórkę metalu, gumy, wełny — urządźmy my między sobą zbiórkę koronek, różańców — Bogu i Królowej Różańca św. na większą cześć, chwałę!

Kapelan wojskowy szpitala fort. 6.
w Krakowie“.

Mamy nadzieję, że głos księdza kapelana odezwie się donośnym echem, że za przykładem wsi francuskich, zajmujących się spajaniem gałeczek kokosu, zajmą się nasze, że artykuł ten wejdzie w dziedziny naszego przemysłu domowego. Nie należy zapominać, że oprócz ludu francuskiego, zajmującego się wykończaniem półfabrykatów, zajmują się tem również dwie znaczne fabryki we Francyi, kierujące handlem wywozowym.

Medaliki i krzyżyki przy sprowadzeniu odpowiednich tłoczni (sztanc), wyrabiać można w kraju, a początki poczynił już na małą skalę jeden z zakładów krakowskich. Niedouwierzenia, a jednak prawdziwym jest fakt, że trzy czwarte książek do nabożeństwa i kalendarzy dostarcza dla całej Polski jedna wielka fabryka książek w Czechach, Steinbrennera w Winterberg (w Szumawie). Jest to kolos, składający się z kilku gmachów, domków fabrycznych i składów, tworzących całą osadę fabryczną. Druga i trzecia generacya właścicieli tej firmy wprowadziła kosztowne urządzenia drukarni, litografii i introligatorni, obejmujące specyalne działy. Książeczki bowiem oprawia się w skórę, półskórek, płótno, kość, celulozę, mozajkę, wogóle najrozmaitsze kombinacye materyałów tworzących tam specyalne działy fabryczne. Książeczki i kalendarze drukuje się w kilku językach, a fabryka ta ma wielki eksport nie tylko do europejskich rynków zbytu, lecz także pracuje dla ludności katolickiej w Ameryce.

Masowa produkcya fabryczna zabija konkurencyę zakładów introligatorskich i drukarń, nie specyalizujących się, jak zakłady Steibrennera, gdzie jeden układ stereotypowany tłoczy setki tysięcy egzemplarzy i bywa przechowywany dla dalszych nakładów tłoczonych od dziesiątek lat. Dziesiątki tysięcy okładek tłoczą prasy, a warsztaty metalurgiczne wykonują klamerki, narożniki dla książek, kupowanych przez kobiety wiejskie i dziewoje. Produkt ten jednak jako fabryczny jest lichszy od tego, jaki wykonują nasze zakłady introligatorskie, pracujące dla nakładców tutejszych, którzy w wydaniach swych poważny robić zaczynają wyłom konkurencyi obcej.

Niektórych artykułów nie da się faktycznie zastąpić, jak lyońskie materye na ornaty, ciężkie jedwabie, brokaty, galony, lecz wiele jeszcze sprowadza się haftów złotem i metalem tkanych, które nasze hafciarki równie pięknie wykonać mogą i artykuły konfekcyonowane, jak ornaty, które przemysł nasz ornatowy wykonuje bez zarzutu trwalej od fabrycznego. Bronzy: monstrancye, kielichy, świeczniki, lichtarze i pająki od najprostszych wykonań do dzieł sztuki wyrabiają nasze krajowe zakłady piękniej, niż londyńskie i niemieckie.

Wiele można pod tym względem zrobić, aby wyzwolić się od produkcyi i pośrednictwa obcego w tym dziale i dziesiątki milionów w kraju zatrzymać.

**R. W.**

*) Przesyłki wszelkie na rzecz rannych oznacza się: „Militärunterstützungssache“. Przyjmuje je każda poczta bezpłatnie.

# Obrazki warszawskie.

**„Nowi legioniści“.**

Felietonista warszawskiego „Dziennika Polskiego“ kreśli pod powyższym tytułem następujący obrazek:

Na rogu ulicy przed sklepem piekarskim, długi sznur ludzi. Widok zwykły dziś — lud się ciśnie po kęs chleba powszedniego.

O parę domów dalej — sznur drugi. Ale inny. Zupełnie inny. Ci tutaj nie cisną się, nie przepychają, nie kłócą się. Posuwają się powoli, spokojnie, z godnością. Na twarzach nie widać zniecierpliwienia, oburzenia, złości. Przeciwnie, — bije z nich radość. Objaw dziś tak rzadki!

To też dziwują się dwie, stojące opodal kobiecinki.

— To na kursy, niby takie, co uczą, jak trzeba uczyć tych, co to ni czytać, ni pisać.

— Tyle tego i z taką radością idą, jak po szczęście!

— Dobrze pani mówi. Albo to nie szczęście przyczynić się, żeby ciemnych i złych na świecie nie było?

— Niechże im Najwyższy błogosławi i dopomaga!

— Amen!

A w sznurku witają się dwie młode panny.

— I pani na kursy?

— Tak jak każdy, kto może!

— A ma pani czas na to?

— Oj, mam! Siedzę bez zajęcia, to niechże coś pożytecznego zrobię!

— Ja zajęcia dla zarobku nie potrzebuję, więc tembardziej powinnam stanąć do apelu. I tyle nas staje! Aż serce rośnie!

— Wie pani, że płakać mi się chce, naturalnie z radości, na myśl, że nareszcie pocznie się urzeczywistniać *marzenie* Promyka: w ciągu roku metodą jego kraj cały nauczyć można czytać i pisać. Oświecić kraj — „od piwnic do poddaszy“, po domkach miasteczkowych i chatach wiejskich...

I idą sznurem ludzie dobrej woli, wolontaryusze wielkiej idei, legioniści Dobrej Nowiny...

A jasny duch Promyka raduje się tam w górze i błogosławi zastępom bojowników Światła.

# W Krynicy.

Ważne sprawy zmusiły mię przyjechać do Krynicy o tej drzystej jesiennej porze. Stacya była pusta. Na całej drodze koło łazienek, źródła, domu zdrojowego, nie widziałem jednej żywej duszy: dopiero „pod topolami“ powitał mię zgarbiony żyd, co tu na sezon zjeżdża z towarem. Przyspieszyłem kroku, by wyjść z tej pustki. Mijałem piękne wysokie domy, jakby budowane na tę drobną tylko część roku, kiedy słońce wyżej świeci: patrzyłem na wille, w których niema życia — a przecież wszystko tu do życia stworzone: góry lesiste, nie dzikie, ale nakładem i pracą urządzone, drogi, wodociągi, domy słoneczne, któreby tak mile przygarnęły wszystkich, co pragną spokoju, zdrowego powietrza, natury, co chcą odpocząć, studyować w tej ciszy lasów, czy przebytować tylko czasy wojny, przedewszystkiem tych wszystkich, którym Zakopane za wysokie, za skaliste, za ostre. Dopiero wkoło kościoła trochę życia: sklepy, poczta ochronka, gmina.

Krynica, powiadamy, perła wód naszych, a jak my ją traktujemy, nie powiem: cenimy? Czy jednak dzisiaj czas myśleć o Krynicy? Najlepszy i jedyny — właśnie dziś, gdy się myśli i pracuje nad odbudową, nad odrodzeniem kraju. Nie zniszczona przez Moskali, którym się ogromnie (na szczęście krótko) to „prekrasne mistoczko“ podobało, rządzona przez kilka ministeryów i departamentów namiestnictwa, które rywalizują tu o swą kompetencyę, nie ma niestety podstawy już nie zdrowego rozwoju, ale nawet i bytu. Jeśli ma być dobrze, zarząd musi być silny, mądry, przedewszystkiem obywatelski — nie biurokratyczny.

O ostatnim sezonie lepiej nie pisać, nie mówić: prosimy o to w interesie Krynicy tych wszystkich, co zwabieni komunikatem otwarcia zdrojowiska, zjechali tu na to, aby doznać później smutnego, zbyt kosztownego na dzisiaj zawodu. Kąpiele przedwcześnie zamknięto. Jednak nie wyjechali wszyscy, trzyma ich ten cudny kraj górski — i klimat łagodny. Mieszkają przeważnie w pensyonacie Pani Burzyńskiej, której tak miły, gościnny dom otwarty będzie cały ten rok: już dziś zbierają się tam pierwsi goście, że tak powiem zimowego sezonu na długie wieczory przy samowarze. Podajemy tę wiadomość wszystkim zmęczonym życiem miejskim, którzy chętnie wyjechaliby gdzieś, a w zamieszaniu wojennem sami nie wiedzą dokąd. Są domy zaopatrzone na zimę jak „Ułan“, „Pogoń“ i inne — zwłaszcza tych, co nie uciekają z owocami swej pracy po skończonym sezonie, ale osiadłszy tutaj, chcą być obywatelami. Więcej tylko takich obywateli, z głębokiem, nie powierzchownem pojęciem swego zadania, z jakiem pracuje i żyje dla Krynicy proboszcz krynicki ks. Jasiak.

A najbliższy sezon? Powinien zgromadzić wszystkich, którzy w czasach pokoju rozjeżdżali się ze swymi chorobami w różne strony świata aż po brzegi wzburzonego dzisiaj i zmąconego krwią morza. Wody nasze są wprost cudowne. Przedewszystkiem uzdrawiają, ratują zdrowie i życie naszej kobiety, matki; wszystkich znużonych pracą krzepią i dają im nowe siły. Już nie o wdzięczność tu chodzi, ale o prosty interes, aby zacząć i to publicznie inaczej traktować to źródło żywej wody, zabagnione galicyjskimi stosunkami. Przy odbudowie, przy odrodzeniu kraju pomyślmy o tem na seryo.

Po dniach trzech wyjeżdżałem z Krynicy z żalem za jej pięknością, z żalem za jej opuszczeniem w tym cudnym czasie naszej jesieni, śnieżnej, słonecznej zimy, zielonej wiosny. Tę opuszczoną, zabitą deskami Krynicę rozumie się lepiej, niż w hucznym, gorączkowym sezonie. W ostatnie popołudnie wyszedłem z domu, by przejść się w stronę Tylicza — w pół godziny zapowiedziałem mój powrót — ale nie dotrzymałem słowa, wróciłem po dwóch godzinach, bo nie mogłem zawrócić prędzej z cudnej, uroczej, otwartej wśród lasów drogi: przypomniało mi się to, co mamy najpiękniejszego: zakopiańskie doliny i pienińskie góry.

Już była prawie noc, gdym zdążał ku kolei: raz jeszcze musiałem przejść całą zalaną światłem miesiąca Krynicę — lasy, domy, wille, pałac zdrojowy, wszystko zdawało się tem czarodziejskiem światłem zaklęte — a to jest tylko lekkomyślnie i nierozumnie opuszczone.

**A. Str.**

# † O. Justyn Weloński.

Nie słyszałem dzwonów Jasnogórskiej Bazyliki, kiedy obwieszczały miastu i Polsce, że jeden z najzacniejszych kapłanów, Stróż naprawdę wierny narodowych świętości, O. Justyn Weloński, już odszedł do Boga; nie widziałem orszaku, złożonego z żałosnych białych mnichów, którym przez lat pięć przewodniczył, a prawie wszystkich, co się dobrymi okazali, wychował; ani mnogiego ludu nie widziałem, który odprowadzał do podziemi klasztornych tego, co śród najsmutniejszych dni i nieszczęść przeprowadzał jakby drugi Mojżesz białą brać swoją poprzez morze udręczeń, a jednak wiem, że wielką i słuszną jest żałoba Jasnej Góry. Znając Ojca Justyna, zdaje mi się, że słowa: Bonum certamen certavit, fidem servavit, jakżeby dla niego złożone świadectwo.

Jeżeli prawdą jest, że „mądrość człowieka świeci na twarzy jego“, to Ojca Justyna już zdala po pięknej postawie i szlachetnej twarzy, mimo starości sędziwej, poznać było można: że mądry. Typowy to zakonnik — choć prócz sakry biskupiej wszystkie kościelne piastował dostojeństwa: proboszcz i kanonik, prałat i protonotaryusz Apostolski, profesor słynny i regens mądry, infułat, nakoniec i administrator dyecezyi płockiej, X. Dr Kazimierz Weloński, został już w starości Ojcem Justynem. Powiadają, że biskupem płockim z woli Rzymu być miał, ale rząd rosyjski, tesam, który go po 1863 roku za Ural wysłał na wygnanie, postawił veto, jak i przy wyborze na przeorstwo w r. 1910.

Stary to ksiądz polski. Tradycyami, stosunkami, wspomnieniami sięgał O. Justyn czasów prawie Księstwa Warszawskiego, tamtoczesnym też mówił językiem, tamtych ludzi ideałami się karmił. Kogo on nie znał, komu z wielkich w narodzie mężów był obcym! Życie jego, to wydatna karta dziejów Kościoła po 1831 i 1863 r. Zażyły z biskupami: Popielem, Bereśniewiczem, Kossowskim, Nowodworskim itd. Ojcu Prokopowi kapucynowi i słynnemu Apostolskiemu misyonarzowi na Syberyi O. Szwermickiemu Maryaninowi przyjaciel, z X. Golianem zażyły, a brat słynnego artysty Piusa Welońskiego rodzony, w stosunkach z wielu znakomitościami których tu wyliczać trudno, stanął nakoniec na czele jasnogórskich mnichów, dążąc do poprawy stosunków tamtejszych. Powiadają, że chlubą Ojców są synowie ich, jeśli tak, to Ojciec Justyn umierając, pozostawił gromadkę zakonników z O. Romualdem, Piotrem i Wincentym na czele, która mu tylko pociechę po ciężkich z przed lat pięciu przejściach sprawiać mogła.

Stalowego hartu i woli i wyjątkowej, zaiste, potrzeba było siły, a przedewszystkiem gorącej Zakonu dla Boga i Ojczyzny miłości, aby wśród tylu nieszczęść, jakie za jego na Jasnej Górze pobytu na zakon dzięki polityce rosyjskiej spadły, o nim nie zwątpić. On wytrwał wierny powołaniu, stanął na czele tych, którymi gardzono, wiedząc, że nie wszyscy winnymi byli, owszem był przekonany o cnotach zakonnych połowy braci swojej. Jednolity to był charakter z jednego kruszcu ulany, o zasadach niewzruszonych, o przekonaniach niezmiennych, zawsze jednakowy, zawsze ten sam: zarówno w zaraniu pracy kapłańskiej, jako też i w jej rozkwicie, czy też na jej schyłku.

Litewska to natura była, bo i stamtąd O. Justyn był rodem; twardą, jako wychowawca — jak mówią — miał rękę, może za twardą, zwłaszcza w starości; mógł niejedno powołanie pogruchotać, jako regens czy magister, ale to pewna, że był człowiekiem dobrej woli. O tem są przekonani ci, co go znali. Wie o tem cała Płocka dyecezya, bo większość kapłanów on jej wychował, jak i obecnego biskupa Nowowiejskiego on był mistrzem. Widząc się z nim w roku 1913, zapytałem smutnego — jak mi się zdawało O. Justyna — jak się po tych nieszczęsnych czuje wypadkach! Odparł z wrodzoną sobie mocą: „Kocham mój Zakon nad wszystko: on się jeszcze Kościołowi i Polsce przyda: gdyby mnie stąd łańcuchami wyciągano, tobym się jeszcze oparł słabemi siłami na paulińskim progu; tu chcę umrzeć, bom tu więcej przepłakał niż w życiu całem, tu też śród obecnych mych braci, patrząc na ich zaparcie i prace więcej jak gdzieindziej w starości kochać się uczę Boga; tu chcę złożyć me kości“ — ze łzami dodał, choć do nich z natury nie skłonny.

I złożono kości pobożnego Ojca Justyna z wielkim — jak piszą — płaczem wszystkiej zakonnej braci jego i mnogiego ludu pod kaplicą tej, co Jasnej broni Częstochowy, u stóp której oltarza przed 14 laty wszystkie złożył godności, a biały przywdział kaptur.

Gdyby mnie zapytano, jaki na grobie O. Justyna położyćby należało napis, wyjąłbym go z Brewiarza, któremu zmarły Jasnogórski Przeor zawsze był tak wiernym, a który zdaje się, najlepiej go charakteryzuje, byłby on taki:

Vir nec labore victus, nec morte vincendus, qui nec mori timuit, nec vivere recusavit.

Mąż, którego praca nie zwyciężyła, a śmierć nie zwycięży, bo ani umrzeć się nie bał, ani żyć się nie wymawiał.

Cześć jego pamięci!

**Józef Stanisław Pietrzak**

# Grosz na Warszawę.

**Czterdziesty pierwszy tysiąc składek.**

*Austr. Tow. akcyjne dla przemysłu naftowego (Opiag) 500 kor., Dyrekcya i urzędnicy Opiagu 1063 kor. 50 hal., Urzędnicy obcych firm 77 kor., niżej wyszczególnieni robotnicy Opiagu 359 50 kor., razem 2000 koron:*

*Antoni hr. Dzieduszycki 50 kor., Marya hr. Pusłowska 20 kor., Józef Skrzyński 2 kor., A. Strzelczyk 5 kor., Prof. Wincenty Stroka 20 kor., X. Władysław Wojtoń 2 kor., Jerzy Piwocki zamiast światła i kwiatów na grób w dzień Zaduszny 10 kor., Dr A. Korczyński (honoraryum za 2 art.) 35 92 kor., M. Różyńska (zamiast oświetlenia grobów w dzień Zaduszny) 3 kor., Grono Nauczycielskie w Żurawicy 33 kor., dzieci szkolne w Żurawicy 37 70 kor., Marcin Stempień 10 kor., X. Stanisław Władyka 10 kor., Zofia Słowikowa 10 kor., Tekla Biłozor 5 kor., Franciszek Gawlicki 1 kor., Katarzyna Baran 1 kor., K. S. 2 kor., N. N. 3 kor., N. N. (zamiast kwiatów na grób przy zbliżających się „Zaduszkach“) 5 kor., W. R. 10 kor., Antoni Dudzik, porucznik 10 kor., X. Jan Smółka 20 kor., X. Józef Rafa 15 kor., Szczęsny Cieński 20 kor., Karolina Wiluszowa z Krosna (zamiast krzyża na dzień Zaduszny) 6 kor., Uczenice IV. klasy szkoły wydz. żeńskiej w Bochni 11 50 kor., X. Andrzej Biliński 10 kor., Roman Pawlikowski med. akc. 30 kor., X. Władysław Galus 30 kor., X. Kucharczyk 10 kor., Jan Zarugiewicz, porucznik 10 kor., Wydział Rady powiatowej w Wieliczce 50 kor., Grono Nauczycielek i Uczenic szkoły wydz. żeńsk. w Samborze 100 koron.*

Robotnicy: Hołobiak Mikołaj 5 K, Lompas Michał 3 K, Dittrich Karol 2 K, Gwizdż Jan 5 K, Koczur Wojciech 10 K, Berezowski Wiktor 5 K, Dittrch Filip 5 K, Petrus Michał 2 K, Barylak Adam 5 K, Wohn Wilhelm 5 K, Wojciechowski Antoni 3 K, Klecki Stanisław 3 K, Schmit Rudolf 3 K, Zajdel Marcin 3 K, Sadło Franciszek 10 K, Czapla Adam 6 K, Krupski Stefan 20 K, Bednarski August 4 K, Weiss Jerzy 5 K, Adam Marcin 10 K, Just Józef 5 K, Łeśko Fedko 5 K, Lipiński Antoni 5 K, Pustowar Józef 10 K, Rajecki Jan 5 K, Dąbrowski Antoni 5 K, Szule Władysław 5 K, Ruczajewicz Bronisław 6 K, Mocha Marcin 2 K, Kalaman Antoni 3 K, Zawadzki Jan 3 K, Zawadzki Józef 4 K, Nizinkiewicz Jan 10 K, Belder Edward 5 K, Golej Jakób 10 K, Balik Jędrzej 10 K, Tacakiewicz Semen 5 K, Dłubisz Jan 5 K, Jankowski Michał 3 K, Szydło Władysław 10 K, Czyżyk Jakób 10 K, Ząbik Wacław 10 K, Dech Karol 5 K, Schäfer Wacław 5 K, Schäfer Jakób 5 K, Raszkiewicz Jan 5 K, Kupczak Józef 3 K, Kobes Tomasz 3 K, Hołowiński Jan 3 K, Wasara Ludwik 3 K, Szczygieł Jan 3 K, Dresler Ludwik 5 K, Skowroński 1 K, Hnatyszyn Łukasz 2 K, Rutkowski 3 K, Biłous

1 K, Kocowski Tadeusz 3 K, Hoffmann Karol 2 K, Klich Jan 2 K, Wierzbicki 2 K, Górski Julian 8 K 50 hal. Kocybyła Dmyte 1 K, Palej Jędrzej 5 K, Werstler Franciszek 1 K, Barbrich Władysław 2 K, Wojciechowski Floryan 2 K, Jasłowski Antoni 2 K, Matusik Zygmunt 1 K, Piszkiewicz 1 K, Zibura Władysław 2 K, Rzemieniecki Władysław 2 K, Budzisz Józef 2 K, Chociej Kazimierz 5 K, Marynowski Józef 2 K, Hajduk Ferdynand 4 K, Mazur Julian 2 K, Wiczkowski Jan 1 K, Sitarz Bronisław 1 K, Koziorowski Jakób 4 K, Warwaruk Mikołaj 1 K, Hryniszyn Jan 1 K, Kordys Jan 1 K, Danuluk Stefan 1 K, Hołowiński Michał 1 K.

| | | |
|---|---|---|
| *Razem* | . . | *2.598 K 12 h* |
| *Do dnia wczorajszego* | . . | *38.098 „ 27 „* |
| *Ogółem* | . . | **40.696 K 39 h** |

# Na marginesie wojny.

**„League for the Marryiug of wounded Heroes“.**

Niema to jak być praktycznym .W Anglii tworzy się już teraz „Liga“ dla ożenku rannych bohaterów ,a poważny „Times“ wita ją na naczelnem miejscu jako przedsięwzięcie bardzo na czasie i bardzo chwalebne. Zadaniem tej Ligi jest bowiem pomódz uszkodzonemu w wojnie bohaterowi w wyszukaniu sobie towarzyszki życia, aby go w ten sposób ochronić od smutnej samotności w życiu. Na czele Ligi małżeńskiej stanął główny kaznodzieja anglikańskiego kościoła św. Stefana w Brystolu Sir Ernest Houghton i wydał następującą odezwę:

„Według mego zdania nie można pozwolić, aby mężczyzna, który życie swoje dobrowolnie na usługi ojczyzny oddał i który w tej służbie swoje zdrowe członki stracił, był skazany na to, aby życie swe dalsze pędził w przykrej samotności i przygnębieniu. Jeśli kto. to inwalida wojenny ma przedewszystkem prawo zaznać rozkoszy własnego domowego ogniska, gdyż inaczej lepiejby mu było, gdyby był swoje życie na polu bitwy postradał. Los jego nie jest jednakże beznadziejny. Jest wiele szlachetnych, patryotycznie usposobionych kobiet, które się będą uważały za szczęśliwe, jeśli będą mogły swego życia, swej siły i swego zdrowia użyć, aby upiększyć życie inwalidy wojennego i poślubić go. Związek taki będzie można w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu, nazwać świętym; podstawą jego będzie bowiem nieskończona cierpliwość i najochotniejsza gotowość do poświęceń. Zresztą niech nikt nie myśli, że ta ofiara naprawdę tak ciężką będzie jak się wydaje. Właśnie w stadłach małżeńskich, w których pewne cielesne ułomności zdawały się stanowić przeszkodę, spotykamy najszczęśliwsze małżeństwa. Utrata pewnych członków a nawet ślepota nie są przeszkodą do uzyskania szczęścia. Ja znałem małżeństwo. bardzo szczęśliwe, w którem mężczyzna od urodzenia był ślepym tak, że żony swojej nigdy nie widział. A z małżeństwa tego pochodziło trzech dzielnych młodzieńców, z których jeden służy przy naszej marynarce i właśnie odznaczył się niedawno na Gallipoli. Nie należy bowiem zapominać. że rodzice, którzy się sami do bohaterstwa wznieśli. dzieci swoje we wszelkiej cnocie wychowają. Wiedzieć należy także. że natura sama jest na tyle dobrotliwą, iż ludziom cieleśnie ułomnym, jakby w odszkodowaniu daje wyższe duchowe zdolności.

Niech mi nikt nie zarzuca. że ten sposób pośreddnictwa w małżeństwie, który tutaj obieram, jest sprzeczny z właściwościami narodowemi Anglika, a odpowiada raczej duchowi Francyi. gdzie małżeństwem rządzi rozumowanie. Otóż naprawdę we Francyi jest procent szczęśliwych małżeństw wyższy niż w Anglii, gdyż małżeństwa zawiera się częściej z rozwagą i rozsądkiem.

Najsłabszym punktem mego planu jest sprawa finansowa, która jednakże nie stanowi nieprzezwyciężonej przeszkody. Należy się bowiem spodziewać, że po wojnie nastąpi zrównanie płci także pod względem wynagrodzenia za pracę, przez co zmniejszy się ten ciężar gospodarczy, jaki spadnie na kobietę, żonę niezdolnego do zarobkowania bohatera“.

Powyższą odezwę podpisało wiele znakomitych osób, między innemi, co jest właśnie znamiennem, bardzo wielu lekarzy.

## *Kołysanka*).*

*Gdzieś stoi chatka*
*wśród polskich pól*
*Baw się, dziecino, baw...*
*W krąg sieje wojna*
*i krew i ból*
*Baw się, dziecino, baw...*

*Ojciec hen z wojskiem*
*ruszył w świat*
*Baw się, dziecino, baw...*
*Kozak nas wygnał*
*z ojcowych chat*
*Baw się, dziecino, baw...*

*Ojcu mogiłę*
*zgotował wróg*
*Baw się, dziecino, baw...*
*Gdyż bohatera*
*w polu on zmógł*
*Baw się, dziecino, baw...*

*) Wierszyk ten tłumaczony z niemieckiego, jest skromnym, a m tym wyrazem sympatyi i współczucia dla nies częśliwego naszego kraju.

# KRONIKA

**Kalendarzyk kościelny**: Dziś we wtorek św. Ewarysta. — Jutro we środę św. Sabiny.

**Kalendarzyk astronomiczny:** Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 6 min. 21 zachód przypada o godz. 4 min. 25; długość dnia godz. 10 min. 04.

**Pogoda**: Dnia 25 października termometr doszedł od — 0.0 do + 10 9 C. — barometr opadał

Dnia 26 października o godzinie 7 rano stan barometru 743·6 min. termometru +3·8 C. — wiatr północny

**Kraków, 26. października 1915.**

Rynek krakowski dwa razy w roku zdobi zieleń i kwiecie. Przed Bożem Narodzeniem zmienia się w młodnik szpilkowy, który, o ile śnieg przepruszy bruki, wspaniale występuje na białym tle, jakby park pałacu Sukiennic. Snopy światła elektrycznego podnoszą urok, a żywiczny zapach przynosi złudzenie, że znikły kocie łby sławnego bruku krakowskiego, a znajdujemy się gdzieś w lasku bielańskim, lub na deptakach rabczańskiego parku. Święto umarłych wywołuje odmienną dekoracyę, wśród festonow choiny, zwiezionych dla przystrojenia grobów, gałęzi jodeł i jałowców, widzimy całe kwietniki złocieni. Japońskie hryzantemy, śnieżno-pióre na tle mięsisto ciemno-zielonych liści dumnie patrzą na swych skromniejszych towarzyszy, których natura nieuposażyła w tak piękny, wielki kwiat, darząc je mniejszą, lecz za to hojniejszą ozdobą drobnego kwiecia. Zależy to głównie od hodowcy, ścinania pędów bocznych i dodawanego pokarmu roślinie, przyczem usuwania nadmiernej ilości pączkow, aby uzyskać piękniejszy kwiat. Kwiat złocienia, ulubieniec Japonii, jest przepowiednią zbliżającej się zimy, ostatnim kwiatem jesieni. którym darzymy tych, co odeszli. Braknie go tam, gdzie wicher jesienny szle pozdrowienie, lub szelest brzozy powtarzá modły, płynące hen z daleka od rodzin, które osierocili, od matek i żon, zdążających ku bramom cmentarzy a niemogącym znaleść się tam, gdzie spoczywają ciała ich najdroższych. Nie doniczka złocieni i płomień świec, lecz cicha modlitwa i grosz rzucony na ulżenie nędzy droższą będzie tym, których w dniu tym uczcić chcemy. Złóżmy grosz ten na nędzę w Warszawie, na Komitet Książęco Biskupi, gdzie gromadzone fundusze użyte będą dla ratowania najbiedniejszych, tych, których musimy utrzymać przy życiu, aby przetrwali ciężkie czasy i dożyli chwil radosnych, które okupili czyśćem klęsk, jakiemi obdarzyła ich wojna. Nierozdrabniajmy funduszów, lecz skupiajmy je w jednym ręku nim zdołamy przeprowadzić racyonalny system opodatkowania narodowego, z którego rozdzielać będzie można zasiłki na różne cele, mnożące się w miarę wzrastającej drożyzny i nędzy.

Gmina m. Krakowa nie rozdzieliła jeszcze między bankami subskrybowanej na trzecią pożyczkę kwoty miliona koron. Sprawa ta, jak się dowiadujemy, nastąpić ma po powrocie z Wiednia Prez. Dr Leo. Mamy nadzieję, że tym razem otrzymają ją wyłącznie nasze banki, a to temwięcej, że przy poprzednich nieotrzymaly ani grosza. Sądzimy, że powinno nam zależeć na tem, ażebyśmy wykazali większą sumę, tem więcej, że zubożenie kraju niedozwala nam zrównać się w ofiarności z krajami, które niedotknęły tak jak nasz wypadki, a zatem każdy grosz rzucony na te cele, powinien powiększać fundusze gromadzone przez nasze banki, wykazać grosz wdowi, złożony na cele państwowe. O tem powinni pamiętać wszyscy, którzy subskrybują pożyczkę, tak jak to czynią Węgrzy i Czesi, składając ją w swych instytucyach, jak czyni każdy bank, podający całe kolumny otrzymanych zgłoszeń. Z obowiązku dziennikarskiego podajemy codziennie uwagi, które wykazują akcyę podjętą w całej monarchii.

W mieście widzi się częściej, jak dawniej, fury z ziemniakami i kapustą. Brak rąk do pracy opóźnił kopanie ziemniaków i zbiórkę okopowych i mamy nadzieję, że na brak ich uskarżać się nie będzie powodu. Są to główne artykuły żywności, które znalazłszy się w piwnicy, usuną widmo głodu. Gmina i Towarzystwo Dobroczynności powinny postarać się o większe zapasy ziemniaków dla najbiedniejszej ludności na „kartoflankę“, którą rozdzielaćby można w zimie, jako najtańszą ciepłą strawę. Na ten cel powinniśmy niebawem zebrać fundusze, aby zorganizować rozdawnictwo „kartoflanki“ i herbaty, aby przygotować się na niesienie pomocy, która to akcya nas nie minie.

## Z miasta.

**Karty chlebowe w Krakowie.** Przygotowania do wprowadzenia kart chlebowych w Krakowie, dokonują się w magistracie w przyspieszonym tempie. Na dzisiejszej konferencyi Prezydyum miasta zadecyduje jaki system kart chlebowych ma być w Krakowie przyjęty. Referat w tej sprawie spoczywa w rękach star. radców magistratu Dr Sikorskiego i Sawinskiego. W najbliższych dniach pojawi się odezwa Prezydyum miasta wzywająca obywateli do zglaszania się na mężów zaufania w komisyach rozdawnictwa kart chlebowych, których będzie potrzeba koło 300. Jeżeliby dobrowolnie nie zgłosiła się potrzebna liczba obywateli, Prezydyum miasta ma prawo na podstawie odnośnej ustawy powołać osoby, które uzna za odpowiednie, do sprawowania funkcyi mężów zaufania. Od tego obowiązku nie można się uchylić, podobnie jak od obowiązku sprawowania funkcyi sędziego przysięgłego. Karty chlebowe na obszarze wielkiego Krakowa wejdą w życie z dniem 14. listopada.

**Posiedzenie miejskiej Rady przybocznej,** przy współudziale członków podgórskiego Wydziału doradczego odbyło się wczoraj wieczorem. pod przewodnictwem wiceprz. Dra Nowaka. Na posiedzeniu omówiono sprawę budowy kolei z Krakowa do Kielc i uchwalono wnieść petycyę do odnośnych ministerstw i do Koła Polskiego z przedstawieniem konieczności i rentowności budowy tej linii kolejowej.

**Do Właścicieli realności w Krakowie.** Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych uprasza właścicieli domów w Krakowie i na przedmieściach o zgłaszanie wolnych małych i tanich mieszkań, a to w tym celu, by powracającej gromadnie w najbliższym czasie ludności ewakuowanej ułatwić jak najszybsze znalezienie mieszkań. Zgłoszenia piśmienne lub ustne przyjmują dyżurujący w lokalu Komitetu w Szarej kamienicy (Rynek 6) od godz. 5—7 popoł.

**Pośpiech tramwajowy.** Piszą do nas: Jak bardzo szwankuje obecnie ruch tramwajowy pod względem sprawności i pośpiechu, zwłaszcza na dawnych wąskotorowych liniach, świadczy następujący przykład: Wczoraj wieczorem wracałem z dworca kolejowego na Stradom. Równocześnie ze mną wyruszył z przystanku przed dworcem wóz tramwajowy. Postanowiłem więc skontrolować pośpiech ruchu tramwajowego na tej linii i ruszyłem piechotą koło toru. Po 10 minutach przyśpieszonego kroku dotarłem pod Wawel wcześniej niż wóz tramwajowy, z którym podjąłem „wyścig“. Przykład ten wskazuje, jak małą jest wartość użytkowa tramwaju jako środka komunikacyjnego na tej linii, jeżeli piechur może z nim bez wysiłku skutecznie współzawodniczyć.

**Targ dzisiejszy** był cokolwiek korzystniejszy od poprzednich. Dowieziono bowiem pewną ilość nabiału, zwłaszcza sera. Ceny pozostały jednak niezmienione, mianowicie w taryfie oznaczone: 7 kor. za klgr. masła, 1 K 60 hal. za klgr. sera, 10 K za kopę jaj, 18 hal. za sztukę i t. d. Publiczności kupującej w porannych godzinach było na targu niewiele.

**Z teatru ludowego.** Dziś o godz. 7 i pół wieczór „Kaśka Karyatyda“, sztuka w 6 obrazach G. Zapolskiej, z uczenicą szkoły dramatycznej teatru ludowego p. H. Zahorską w roli tytułowej. — Ostatnie dwa przedstawienia tej sztuki odegrane zostały przy wysprzedanej widowni.

W czwartek daje teatr ludowy premierę „Pod białym koniem“.

W przygotowaniu następnego repertuaru „Hanusia“ z p. Leonią Poleńską w roli tytułowej.

**Z sali sądowej.** Wczoraj w kraj. sądzie karnym pod przewodnictwem st. radcy Obtułowicza przed trybunałem wzmocnionym odbyła się rozprawa przeciwko czterem parobczakom wiejskim, oskarżonym o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Na ławie oskarżonych zasiedli: 18-letni Władysław Klojdysz ze Stradomki, 17-letni Tomasz Grzesik, również ze Stradomki, 18-letni Michał Matus i 19-letni Józef Maidasz, obaj z Buczyny.

Oskarżeni napadli w nocy dnia 18. czerwca b. r. w Buczynie na idącego drogą w towarzystwie Katarzyny Matusównej gospodarza Józefa Komońskiego i obili go kijami tak, że nad ranem umarł w drodze wskutek krwotoku. Zwłoki ofiary znaleziono w oddaleniu jakich 30 kroków od miejsca, gdzie napadu dokonano. Komoński był żonatym i ojcem sześciorga dzieci. Jak oskarżeni twierdzili w trakcie obrony, mimo to szerzył on zgorszenie we wsi i bałamucił dziewczynę, z którą zamierzał się później żenić jeden z obwinionych. Parobczaki postanowili się zemścić na Komońskim, zmówili się i urządzili na niego „ekspedycyę karną“, która się tragicznie zakończyła. Komońskiego bito kołami z płotu.

Trybunał po przeprowadzeniu rozprawy skazał Kłojdysza, Grzesika i Matusa na 1 rok, Mardosza na półtora roku więzienia. Skazani wyroki przyjęli.

**Praca dla robotników.** Magistrat poszukuje do robót wojskowych około 100 wolnych od wojska robotników różnych kategoryi. Płace podług ustawy o świadczeniach wojskowych, zależnie od kwalifikacyi wynoszą od 3 do 8 K dziennie. Reflektanci zgłaszać się winni w godz. urzędowych: od 9—1 w południe w Wydziale V. a magistratu II. p. oficyna drzwi Nr 26.

**Śledztwo w sprawie aresztowanych włamywaczy** prowadzi policya w dalszym ciągu. Wczoraj bawili w Wieliczce komisarze pp. Puskarczyk i Jała, oraz inspektor Schimsheimer, gdzie stwierdzili, że aresztowany Pietrzycki, po dokonaniu włamania, udał się koleją do Wieliczki, do brata swego Maryana, czeladnika krawieckiego. Tam wspólnie przeglądnęli i ukryli zrabowane kosztowności, których dotychczas wykryć niezdołano. Maryana Pietrzyckiego aresztowano i przewieziono do aresztów „pod Telegrafem“, miejscowa ekspozytura zaś prowadzi dalsze śledztwo celem wykrycia kosztowności. Równocześnie w Krakowie odbywają się przesłuchania aresztowanych osób, z którymi obaj bandyci utrzymywali bliższe stosunki.

## Z kraju, z Polski i ze świata.

**O powrót Wydziału kraj. z emigracyi.** W „Gazecie lwowskiej“ czytamy: Niektóre pisma doniosły, że powrót Wydziału krajowego do Lwowa nastąpi po powrocie galic. Namiestnictwa do stolicy kraju. W sprawie tej otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie: Jeżeli w czasach normalnych wskazane jest współdziałanie Namiestnictwa z Wydziałem krajowym, to obecnie w sprawie najważniejszej, t. j. odbudowy kraju i pomocy dla ludności w interesie szybkiej i skutecznej administracyi wprost nieodzowną jest koniecznością zgodne postępowanie i ciągłe bezpośrednie porozumiewanie się naszych najwyższych władz krajowych, rządowej i autonomicznej. Wskutek tego miejscem czynności urzędowych Wydziału krajowego jest na razie m. Biała, jako obecna siedziba Namiestnictwa. Powrót tych władz do Lwowa nastąpi mniej więcej równocześnie.

**Ze Lwowa.** Jak donoszą pisma lwowskie, prof. Oswald Balzer zawiadomił tamtejszą policyę, że mieszkanie jego przy ul. Zyblikiewicza uległo w czasie inwazyi splądrowaniu. Sprawcy grabieży zabrali co wartościowsze, resztę zaś, szczególnie umeblowanie, zniszczyli. Szkoda wynosi około 3000 koron.

Procesy czynszowe stanowią obecnie we Lwowie, jak donosi „Wiek Nowy“, niemal wyłączny przedmiot zajęcia sądów i adwokatów. Sprawy często zawikłane i trudne do rozstrzygnięcia, zarówno bowiem właściciele realności, jak lokatorzy znaleźli się skutkiem przesilenia, wywołanego wojną w stanie rozpaczliwym. Bardzo przykrą jest zwłaszcza sytuacya restauratorów i szynkarzy.

**Z Banku austryacko-węgierskiego.** Po otwarciu filij Banku austr.-węg. we Lwowie, w Przemyślu, Rzeszowie i Jaśle okazuje się potrzeba wznowienia urzędowania we filiach Banku w Drohobyczu, Stanisławowie i w Kołomyi. Celem poczynienia dotyczących przedwstępnych zarządzeń około reaktywowania powyższych filij udał się do tych miejscowości naczelnik krakowskiej filii Banku austr. węgierskiego p. Kazimierz Bigo.

**Tragedya rodziny.** „Gaz. Wiecz.“ pisze: Na polu chwały poległ na północno-wschodnim terenie Piotr Kwiatkowski, porucznik, urzędnik Kasy oszczędności w Tarnopolu. Odcięta jeszcze w Tarnopolu rodzina zapewne nie posiada bliższych wieści o trzech braciach, z których najmłodszy Piotr, padł właśnie na polu bitwy, starszy ks. Stanisław, wikary w Złoczowie, ogólnej w tem mieście zażywający sympatyi, uprowadzony został jako „zakładnik“ do Kijowa i w ogólnym odwrocie wojsk rosyjskich w kierunku wschodnim, pieszo ze Złoczowa iść musiał do granicy — wreszcie trzeci brat najstarszy, nadporucznik, z załogą przemyską dostał się do niewoli. W jednej tylko rodzinie takie brzemię żalu i zmartwienia.

**Z Przemyśla.** W tym tygodniu rozpoczęło wychodzić znowu „Echo przemyskie“ pod redakcyą ks. Dra Łabudy.

Z „Echa“ dowiadujemy się, że K. B. K. w najbliższych dniach otrzyma znaczne zapasy żywności, które już są w drodze. Są to trzy tysiące kilogramów słoniny, cukier, groch, fasola, sago, mąka, grysik ryżowy, ryby marynowane i t. d.

W sprawie pozostawienia ks. Proboszczom pewnej ilości pszenicy do celów liturgicznych odniósł się Konsystorz Biskupi do Namiestnictwa, od którego otrzymał następujące pismo: „Na odezwę z dnia 20. września 1915, L. 1237 mam zaszczyt oznajmić, że sprawę pozostawienia proboszczom pewnej ilości pszenicy do wypiekania opłatków na hostye i komunikanty przedłożono c. k. Ministerstwu spraw wewnętrznych do decyzyi. Pozostawienie proboszczom zboża na inne cele jest ze względu na obowiązujące przepisy ustawowo niedopuszczalne“.

Obywatel przemyski i właściciel drukarni otrzymał z Taszkentu następującą korespondentkę: Taszkent, 12. września 1915. Wielmożny Panie! Proszę umieścić w najpoczytniejszych gazetach, że wzięci z Przemyśla 8. kwietnia 1915 r. cywilni, znajdują się w Taszkiencie (gubernia Turkestan — Azya), między innymi Józef Jaśkiewicz, Józef Koładko, Władysław Koperski, Michał Lisikiewicz, Lubin Więckowski, Wincenty Molenda, Władysław Bauer, Dr Michał Stankiewicz, Aleksander Przetocki, Ignacy Walczak, Paweł Czyżyński, Adam Tarnawski, Sylwester Żuk, Jan Kupiec — i proszą rodziny o wiadomość pod adresem: Taszkient, Goczolewskaho 17 a, Polskoje obszczestwo pomoczy wojnoi.

**Ze Stanisławowa** donosi „Kuryer Stanisł.“: Targi w mieście zupełnie nie dopisują, brakuje wszystkiego, jaj, masła, mleka i jarzyn i t. d. Przyczyną tego jest, iż przekupnie za rogatkami miasta, artykuły żywnościowe wykupują.

Starostwo udzieliło subwencyi w wysokości 500 koron Stanisławowskiemu Komitetowi dobroczynności na rzecz bezpłatnej kuchni chrześcijańskiej przy ul. Gazowej l. 63, nadto obiecało wydatną pomoc Rządu celem umożliwienia prowadzenia kuchni przez zimowe miesiące.

**Z Olkusza** donosi „Gazeta Polska“: Wstąpiliśmy w drugi rok wojny wszechświatowej; różni się od poprzedniego w mieście naszem: budzimy się do życia w wielu dziedzinach. Jednym z takich przejawów budzącego się życia jest powstanie przy komitecie gospodarczo-zapomogowym hurtwni, której celem jest normowanie cen i zaopatrywanie ludności powiatu w artykuły pierwszej potrzeby. Hurtownia rozpoczęła działalność w dn. 10 września z bardzo niewielkim kapitałem, lecz już od 1 października zakupiła towaru za 25.480 koron i sprzedała za 24.174 koron, co jest dowodem, jak bardzo taka instytucya była potrzebna. Do Zarządu weszli pp. Minkiewicz, Golański i Tacikowski. Na dyrektora handlowego powołano p. Franciszka Jeziorańskiego. Z rokiem szkolnym otwarte zostały 2 nowe szkoły elementarne, obok 2 dawnych; z nauki korzysta 800 dzieci. Niestety — brak lokali w Olkuszu nie pozwala na zastosowanie w szkołach wszystkich wymagań hygieny.

**Z Kielc.** „Ziemia Kielecka“ przynosi między innemi: Z przemysłowych zakładów — czynna jest bez przerwy fabryka superfosfatów: wapienniki na Kadzielni i na Wietrzni będą wkrótce uruchomione. Browary w ruchu. Polskie szkoły średnie ostały się wszystkie. Dotąd rozpoczęły rok szkolny: Miejska Szkoła Handlowa męska pod kier. P. Fankanowskiego, 7-kl. gimn. żeńskie im. A. Mickiewicza p. M. Krzyżanowskiej, 7-kl. gimn. żeńskie p. Dm. Zwojkiewiczowej i 7-kl. Szkoła Handlowa żeńska pod kier. p. St. Dobrzańskiego. Ostatnie dwie szkoły nie otworzyły wszystkich klas. Od 2 listopada zaczną się lekcye w 7-kl. szkole techniczno-przemysłowej inż. Z. Kosterskiego. Szkół początkowych magistrat utrzymuje 19. Oprócz nich istnieją jeszcze szkółki, utrzymywane przez instytucye dobroczynne. Niedawno powstał kurs dla analfabetów.

**Kobiety w pracach wojskowych.** Pruska administracya wojskowa zamierza w zimowych miesiącach zatrudniać kobiety potrzebujące pomocy, mianowicie żony uczestników wojny, robieniem wełnianych skarpetek w większych partyach. Administracya wojskowa posługiwać się będzie przytem pośrednictwem wydziału wojennego dla ciepłej odzieży w Berlinie, w gmachu parlamentu, oraz delegatami dobrowolnej opieki nad chorymi.

**O autorstwo „Nowego kierunku czeskiej polityki“ w „Union“.** Berneńska „Moravska Orlice“ ogłosiła, że autorem rozgłośnego artykułu jest ktoś ze stronnictwa młodoczeskiego. „Narodni Listy“ zaprzeczyły temu. Na to „Lidove Noviny“ wskazują jako na autora na Fryderyka Hlavacza, wiedeńskiego redaktora „Unionu“. Hlavacz dotąd nie zaprzeczył temu.

## Zawiadomienia i komunikaty.

**„Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!“.** Takim napisem zaopatrzone karty żałobne dla dekorowania grobów w Dnie Zaduszne wydaje Komitet opieki nad dziećmi Legionistów, po uzyskaniu aprobaty J. O. Księcia Biskupa. Niech w tym roku ciężkiej żałoby i nędzy zamiast kwiatów i tradycyjnego światła na grobach bliskich nam i drogich umieszczone zostaną poważne karty na znak pamięci. Nie wolno nam zapomnieć, że z tych drobnych groszy zbierają się poważne kwoty, które użyte odpowiednio, mogą przynieść ulgę opuszczonym i zaniedbanym dzieciom Tych, którzy w poczuciu świętego obowiązku ponieśli krew swoją na ofiarę Ojczyźnie. Niech pod dobrą opieką z opuszczonych obecnie i zaniedbanych dzieci wyrośnie pokolenie godne pamięci swych Ojców.

Komitet przeto wzywa gorąco całe społeczeństwo, by poparło cel tak aktualny, niech najbiedniejsi nawet dorzucą grosz przeznaczony pamięci zmarłych, zakupując karty żałobne, które od czwartku dnia 28 b. m. będą do nabycia w kramach specyalnie na ten cel otwartych na Rynku gł., w sklepie Ligi Kobiet Plac Maryackich 9, we wszystkich składach papieru i w księgarniach, oraz przed cmentarzem. W. Bilewska, M. T. Błotnicka. Z. Bogdanikowa, A. Chmielowa, J. Dobrowolska, J. Dołęga. H. Groelowa, Wł. Habichtówna, Z Korczyńska, A. Krzyżanowska, J. Kwiecińska, M. Liweczy, Dr A. Markowa, J. Misiewicz, E. Musiałkowska, E. Pareńska, I. Pawlikowska, Z. Ponikło, Z. Płoska, M. Popkiewiczowa, M. Retingerowa, H. Starzewska, A. Żuk Skarszewska, S. Steinowa, Z. Szufinowiczowa, Wł. Weyhert Szymanowska, R. Tokarzowa, L. Wędrychowska, M. Winkowska.

**Instytut stomatologiczny Uniw. Jagiell. w Krakowie** ul. Garncarska nr 11, otwartym zostanie z dniem 3 listopada b. r. Godziny przyjęć od 8—10 rano z wyjątkiem sobót i dni świątecznych.

**Dyplom lekarza weterynaryjnego** otrzymali we lwowskiej Akademii p. Leżoń Władysław rodem z Żdżar i p. Stanisław Wroceński rodem z Wrocenki.

**Zarząd Towarzystwa Nauczycieli Szkół wyższych** odbył swe zwyczajne posiedzenie we Lwowie w poniedziałek dnia 4 października b. r. Zagajając posiedzenie złożył przewodniczący zebrania w podniosłych słowach hołd obywatelskiej pracy Komisyi oświecenia w Warszawie, postawił wniosek złożenia tej Komisyi w darze po 10 egz. 72 podręczników szkol. dla szkół średnich i wyższych oraz po 3 egzemplarze innych wydawnictw Towarzystwa, między innemi i „Nauki i Sztuki“, razem około tysiąca tomów wartości 2044 kor. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie, jak niemniej i następny, by dla szpitali Legionów oraz innych żołnierzy Polaków złożyć w darze 500 egzemplarzy dziełka własnego nakładu pt. „Urywki z pamiętników o powstaniu 1863 r.“ zebrała Dr Zofia Szybalska oraz 50 egzem. książki podróżniczej p. t. „W krainach słońca“ Dra Jakubskiego. Tak „Urywki“ opisujące walki i nastroje świadków naocznych ostatniej naszej walki o wolność. jak nie mniej i opisy podróży Dra Jakubskiego, walczącego dziś w szeregach Legionów, będą z pewnością miłą lekturą w szpitalach, domach ozdrowieńców itp.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono rozpisać konkurs na stypendya z fundacyi im. Mickiewicza dla wdów i sierót po nauczycielach szkół średnich, których z powodu wypadków nie można było rozdać w dniu statutem przepisanym, tj. 4 lipca w dniu przewiezienia zwłok A. Mickiewicza na Wawel. Uchwalono więc uczynić to w dniu urodzin Wieszcza dnia 24 grudnia. Na wniosek dyrektora Dra B. Mańkowskiego postanowiono gromadzić materyały do dziejów szkoły naszej w czasie wojny.

Wkońcu załatwiono szereg spraw administracyjnych i wydawniczych, uchwalając między innemi wydanie III rocznika „Kalendarzyka profesorskiego“ na rok 1916. Rocznik ten obejmie krótkie dzieje naszego szkolnictwa na wychodźtwie, stan szkolnictwa polskiego w Królestwie Polskiem i na Litwie, udział nauczycieli szkół średnich i wyższych w dzisiejszych walkach i in.

**Z Chyrowa donoszą.** Konwikt OO. Jezuitów po usilnych z ich strony staraniach i pracy, został w połowe odrestaurowany na tyle, że dnia 20 października rozpoczęto naukę. Młodzież konwiktowa po rocznej tułaczce, choć w znacznie zmniejszonej liczbie, z Wiednia, Kalksburga, Pragi i innych bliższych miejscowości ściągnęła w mury konwiktu i wzięła udział w tym dniu w pierwszem nabożeństwie, które odprawił wicerektor X. Józef Sawicki, a okolicznościowe, w tak niezwykłych warunkach kazanie wygłosił Ks. J. Krysa. Na zakończenie tej uroczystości, zasiedli wszyscy ,a więc i garść gości-rodziców i całe grono kolegium OO. Jezuitów, wraz z młodzieżą do wspólnego obiadu w ogromnej sali jadalni konwiktu w nastroju podobnym, jaki towarzyniłowaną, do wspólnego obiadu w ogromnej sali jaszy niemal naszej polskiej tradycyjnej „wilii“. Rodzinna atmosfera otoczyła wszystkich, nawiązały się na nowo ,brutalną stopą najezdcy poszarpane nici wspólnej pracy, wspólnych ideałów, wspólnych dążeń do odrodzenia tych najcenniejszych latorośli, jakiemi są dla przyszłości — da Bóg — lepszej młode pokolenia, co jeszcze ocalały z tej niesłychanej zawieruchy światowej. Quod felix, faustum, fortunatumque sit — ku chwale Bożej i pomyślności całego tak srodze cierpiącego i zbolałego narodu!

Dla uczczena tej chwili młodzież konwiktowa wysyła 50 kor. na Kolumnę Legionów i 50 kor. na głodnych Warszawy.

**Sekretaryat czesko-polski w Pradze,** założony przez red. Fr. Hovorkę dla pośrednictwa między Czechami i Polską, który w ostatnim roku pracował w połączeniu z Komitetem wychodźców, został teraz po rozwiązaniu Komitetu przeniesiony do nowego lokalu Praga II, Ferdinanda 23 a (księgarnia Fr. Hovorki), gdzie urzęduje się w dni powszednie od godz. 9—12 przedpoł.

## Wiadomości kościelne.

**Staraniem Czytelni katolickiej polskiej** w Krakowie odbędzie się w piątek dnia 29. października b. r. o godzinie 9 rano w kościele OO. Franciszkanów przed ołtarzem Matki Boskiej Bolesnej Msza św. żałobna za duszę byłego prezesa Czytelni, śp. Krzysztofa hr. Mieroszewskiego.

**Wspólna adoracya męska Przenajśw. Sakramentu** w kaplicy Zakładu św. Józefa przy ul. Karmelickiej nr 66, odbędzie się w czwartek 28 b. m. wieczór od godz. 7—8.

**Sodalicya Panien** zaprasza swych członków na Zebranie, które odbędzie się w czwartek 28 października 1915 o godz. 5 popoł. w lokalu przy ul. Szewskiej nr 5.

## REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek: „Joanna Dore“.
Cwartek: „Joanna Dore“.

## REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek o godz. 7 i pół wieczorem: „Kaśka karyatyda“.
Środa: „Awantura“, kom. Flersa i Caillaveta.

# Wiadomości gospodarcze.

**Z targu na bydło.** W ubiegłym tygodniu od 16 do 22 b. m. sprowadzono na tutejszą targowicę buhai 166 (w poprzednim tygodniu 231), wołów 16 (18), krów 139 (236), jałówek 130 (112), razem bydła rogatego 450 (597), cieląt 281 (291), owiec i kóz 76 (47), nierogacizny 438 (808). Spęd zatem w ostatnim tygodniu był słabszy, aniżeli w poprzednim, a przy nierogaciznie blisko o połowę mniejszy. Płacono (100 klgr. żywej wagi) za 9 sztuk wołów II jakości 232—278 kor., przeważnie po 266 kor. Za 3 sztuki wołów III jakości od 200 do 225 kor. Za 7 buhai II jakości od 214 do 220 kor., przeważnie po 214 kor. Za 38 sztuk buhai III jakości 180 do 208 kor., przeważnie po 200 kor. Za 4 krów II jakości po 200—230 kor., przeważnie po 220 kor. Za 52 krów III jakości po 172—218 kor., przeważnie 172 kor. Za 8 jałówek II jakości po 220—236 kor., przeważnie 220 kor.

Za 41 sztuk jałówek III jakości 176 do 205 kor., przeważnie 183 kor. Za 243 sztuk bydła chudego, bez względu na rodzaj i wiek po 106—176 kor., przeważnie po 168 kor. Za 281 cieląt po 171 do 293 kor.. przeważnie po 238 kor. Za 76 owiec po 133—176 kor., przeważnie po 155 kor. Za nierogaciznę na bitą wagę płacono po 390 do 430 kor., przeważnie po 400 kor.

Z cyfr wynika. że dostarczono i zakupywano przeważnie rogaciznę II i III jakości szczególnie bubaje, krowy i jałówki. Wołów kupiono tylko 12 sztuk. Sprowadzone zwierzęta pochodziły z powiatów zachodniej części kraju: w porównaniu z poprzednim tygodniem płacono drożej woły II o 18 kor., woły III o 5 kor. za 100 kg. żywej wagi. Za nierogaciznę o 10 kor. za 100 kg. bitej wagi; tańsze były buhaje II o 6 kor.; krowy III o 14 kor., jałówki III o 3 kor. za 100 kg. żywej wagi. Cena buhai III i bydła chudego pozostała niezmieniona. Jako niesprzedane odprowadzono do rzeźni lub do innych gmin 40 sztuk bydła rogatego. 4 cieląt i 11 owiec.

**Zwolnienie od wojska zawodowych robotników.** Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie komunikują nam: Trudne bardzo warunki galicyjskich przedsiębiorców przemysłowych. których uruchomienie wymaga wielkich ofiar, skłoniły JE. p. Ministra dla Galicyi do odniesienia się do Ministerstwa obrony krajowej i do ministerstwa wojny z prośbą, aby podania tych przedsiębiorstw o zwolnienie od służby wojskowej względnie urlopowanie od kwalifikowanych sił roboczych, jakoteż kierujących pracowników zostały przez kompetentne władze wojskowe w granicach możności jaknajżyczliwiej traktowane. Minister dla Galicyi zawiadomił Izbę handlową i przemysłową, iż wedle doniesienia wymienionych ministerstw właściwe komendy wojskowe (Militärkommandos) otrzymały w tym kierunku wskazówki, odpowiadające powyższej tendencyi.

**Zniżenie stopy procentowej.** Galicyjski Wojenny Zakład kredytowy podaje do wiadomości, że Pan Minister Skarbu zatwierdził uchwałę Rady administracyjnej tegoż zakładu, mocą której oprocentowanie kredytów na odbudowę zniżone zostaje z moc wstecz działającą na 3 od sta a tychże spłata rozłożoną na 10 lat od dnia zawarcia pokoju.

**Ograniczenia mięsne w Niemczech.** „Berliner Tageblatt“ donosi w jednym z ostatnich numerów:

Prawdopodobnie już obowiązywać będzie uchwała, którą ma powziąść Rada Związkowa w sprawie ograniczenia konsumpcyi i sprzedaży mięsa. Zawierać ona będzie następujące postanowienia:

W dwóch dniach w tygodniu będzie zakazane podawanie w restauracyach i sprzedawanie mięsa i wyrobów mięsnych wszelkiego rodzaju, jak ró-

wnież wszystkich potraw, które składają się w całości albo też częściowo z mięsa. Zakaz obejmuje nietylko restauracye, lecz także składy rzeźnickie i handle z wędlinami, jak również składy delikatesów, hotele i t. p. W tych dniach nie będzie wolno mięsa, towarów mięsnych i potraw mięsnych wystawiać publicznie także i w oknach wystawowych. W dwóch innych dniach każdego tygodnia nie będzie wolno w restauracyach i jadłodajniach podawać mięsa pieczonego na tłuszczu lub w inny sposób. Innego dnia w tygodniu (a więc piątego) będzie zakazana sprzedaż mięsa wieprzowego. Za „mięso" w pojęciu rozporządzenia uważa się: wołowinę, cielęcinę, skopowinę, wieprzowinę i drób; za „wyroby mięsne": kiełbasy wszelkich gatunków i słoninę; za „tłuszcz": masło, sztuczne tłuszcze do potraw, łój i smalec.

Władze policyjne i komisye rzeczoznawcze otrzymają, jak podczas podobnych rozporządzeń dawniejszych, dalekoidące prawa wchodzenia do składów i warsztatów, kontrolowania i t. p. Za wykroczenie przeciw rozporządzeniu przewidziane są wysokie kary.

**Kurs czasowy koronkarstwa** przy miejskiej Szkole przemysłowej żeńskiej rozpocznie się dnia 3 listopada. Nauka odbywać się będzie w godzinach popołudniowych. Wpisy przyjmuje Dyrekcya szkoły codziennie od godz. 10—12 przedpołudniem, ul. Andrzeja Potockiego nr 11, I p.

**Biuro pośrednictwa pracy w zawodzie handlowym** przy Stowarzyszeniu Kupców i Młodzieży handlowej w Krakowie, ul. Smoleńsk l. 19, zostało na nowo otwarte. Uprasza się WP. Kupców o zgłaszanie swych zapotrzebowan. Zgłoszenia przyjmuje biuro codziennie od 6—7 i pół wieczorem.

## Na Bałkanie.

### Ostrzeliwanie Dedeagacza i Porto Lagos.

**Berlin.** (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Sofii. Porto Lagos ostrzeliwane było w piątek przez trzy kwadranse. Po godzinie drugiej popołudniu pojawiło się 20 francuskich i angielskich okrętów, które wzięły miejscowość tę pod ogień, nie wyrządzając znaczniejszej szkody. Następnie okręty odpłynęły pod Dedeagacz, ostrzeliwane już przez 8 okrętów, które następnie wzmocnione zostały flotą z pod Porto Lagos. Flota ta wzięła pod ogień przedewszystkiem koszary i dworzec kolejowy, tudzież zestrzelała wielki młyn grecki. Aż do godziny pół do szóstej wieczorem trwał gwałtowny huk dział.

### Ekspedycya w Salonikach.

**Berlin.** (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Sofii. Według wiarygodnych doniesień liczba wylądowanych dotychczas wojsk wynosi 50 do 60 tysięcy ludzi, jednak przygotowania wskazują, że sprzymierzeńcy zamierzają przygotować armię znacznie przewyższającą ćwierć miliona ludzi. Jednak trudności, z jakiemi ekspedycya musi się liczyć, są tak ogromne, że tylko akt rozpaczy może je pokonać. Już teraz całymi dniami stoją na kotwicy przed Salonikami okręty, które umknęły austr.-węg. i niemieckim łodziom podwodnym. Do tego przyłączają się trudności aprowizacyjne, niekorzystne warunki atmosferyczne i bierny opór greckich władz. W takich warunkach Bułgarya nie obawia się tej ekspedycyi, jakkolwiek jej nie lekceważy.

### Serbowie opuścili Dunaj.

**Berlin.** (Tel. pryw.) Pisma tutejsze donoszą z Turn Severin (w Rumunii), że artylerya sprzymierzonych strzelając z Orsowy zmusiła do milczenia serbską bateryę w Tekija. Serbowie opróżnili obecnie cały brzeg Dunaju. Rosyjskie działa okrętowe zostały zdemontowane, a ich obsługa zamierza schronić się do Rumunii. Również ludność serbska szuka schronienia w Rumunii. Podobno Serbowie umieścili w Dunaju miny, by w ten sposób uniemożliwić przejazd.

### Francuzi koło Strumicy i Krivolacu.

**Berlin.** (Tel. pryw.) Biuro Wolffa donosi o biuletynie francuskim ze wschodu: Lądowanie wojsk francuskich w Salonikach odbywa się regularnie przy sprzyjających warunkach. Francuskie wojska, które przekroczyły granicę grecką, uzyskały kontakt z wojskami serbskiemi.

### Otoczenie Starej Serbii.

**Genewa.** (Tel. pryw.) Paryski „Petit Journal" donosi, że serbskie straty w ludziach i materyale wojennym są ogromne.

„Matin" otrzymuje z Niszu wiadomość, że dowóz z Salonik i Kragujevaca musiano zastanowić. Sprzymierzone austr.-niemiecko-bułgarskie siły zamknęły już zupełnie Starą Serbię. Pomoc czwórporozumieniia przyszła zapóźno.

### Rząd serbski w Czaczak.

**Bukareszt.** (Tel. pryw.) Według doniesienia pism tutejszych rumuńskie poselstwo w Serbii znajduje się w Czaczak (w odaleniu 2 godzin drogi od Kraljeva) dokąd również przeniósł się rząd serbski.

### Serbskie straty.

**Berlin.** (Tel. pryw.) „8 Uhr Ztg" otrzymuje z Rosyi wiadomość, że straty serbskie wynoszą dotychczas 23.000 ludzi.

### Głos neutralny.

**Rotterdam.** (Tel. pryw.) Sprawozdawca wojenny „Nieuve Roter. Courant" pisze: Zdobycie wielkiej drogi komunikacyjnej Berlin — Konstanynopol stanie się faktem, zanim czwórporozumienie postawi na Bałkanie tyle sił, aby to co utraciło, znowu mogło odzyskać.

### Wrażenie w Petersburgu.

**Wiedeń.** (Tel. pryw.) „Korr. Rundschau" donosi ze Sztokholmu, iż w Petersburgu położenie Serbii uważają za rozpaczliwe. Nadchodzące wiadomości wywołują w sztabie głównym przerażenie. Z otoczenia cara zapewniają, że car postanowił zorganizować ekspedycyę pomocniczą.

### Udział Włoch.

**Brindisi.** (T. B.) Według nadeszłych tu wiadomości iskrowych eskadra włoska bierze udział w ostrzeliwaniu i blokadzie wybrzeży bułgarskich.

### Odmowa Grecyi

**Berlin.** (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Aten: Według pisma „Nea Imera", na propozycyę odstąpienia Cypru odpowiedział rząd grecki, jak następuje: Jakkolwiek rząd grecki życzy sobie zachowania równowagi na Bałkanie, i nie lekceważy odstąpienia Cypru, które odpowiada w zupełności angielskim i międzynarodowym zapatrywaniom, nie jest upoważniony egzystencyę całego greckiego narodu wystawiać na bezpośrednie niebezpieczeństwo, zwłaszcza, że greckim mieszkańcom Cypru pod liberalnymi angielskimi rządami nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Zarazem wyraża rząd zdziwienie z powodu wmieszania się entente w sprawę stanowiska Grecyi wobec Serbii, albowiem traktat serbsko-grecki przyszedł do skutku bez żadnego pośrednictwa i gwarancyi ze strony czynników trzecich. Rząd podnosi z naciskiem, że Grecya, jako wolne państwo, ma prawo sama swoim losem kierować.

### Włoch o Rumunii.

**Berlin.** (Tel. pryw.) Według „Berliner Tageblatt'u" wysłany do Bukaresztu przez „Corriere della Serra" osobny sprawozdawca donosi, iż rząd rumuński, tudzież opinia publiczna są w zupełności przeświadczone o wielkiej przewadze Niemców w wojnie bałkańskiej. Jest więc rzeczą bardzo ciężką skłonić Rumunię do akcyi na rzecz czwórporozumienia, choćby nawet czwórporozumienie, które zawsze i wszędzie przychodzi za późno, także z wylądowaniem w Salonikach spóźniło się. „Fakta są faktami, jednak wielkość ludzka polega na tem, aby niemi zręcznie operować".

### Echa majowej ofenzywy.

**Berlin.** (Tel. pryw.) Do „Vossische Ztg." donoszą, iż znany publicysta włoski Magrini, pisze w „Secolo": Co się tyczy Rumunii, to Rosyanie z powodu swych powodzeń, nie jej przyznać nie chcieli. Między Włochami a Rumunią istniała bardzo nieokreślona umowa, która przewidywała dyplomatyczne porozumienie na wypadek równoczesnych akcyi co do urzeczywistnienia narodowych żądań. Sądzono, że Rumunia jest pewną, ponieważ nikt nie przewidział mapowych wypadków w Karpatach. Jednak w końcu maja klęska rosyjska stała się widoczna i dziś, co najwyżej należy oczekiwać uderzenia Rumunii po stronie państw centralnych.

Dalej daje Magrini do zrozumienia, że przełamanie Rosyan w Karpatach było rozstrzygającym momentem wojny, którego nikt nie przewidział, a najmniej rząd włoski, który o 8 dni zawczesnie zawarł układ z trójporozumieniem, uważając Austryę za zgubioną.

### Niepowodzenie akcyi dyplomatycznej.

**Paryż.** (T. B.) Prasa oświadcza, że była przygotowaną na odrzucenie przez Grecyę propozycyi w sprawie Cypru i ubolewa, że wogóle propozycye takie czyniono, ponieważ mogą one być rozumiane jako objaw słabości czwórsojuszu. Należy oczekiwać, że czwórsojusz podejmie jeszcze inne kroki na Bałkanie, które będą poparte dowodami siły. Dzienniki dają do zrozumienia, że energiczne zarządzenia jak np. blokada wybrzeży greckich przez flotę ententy byłyby bardziej stosowne, aby skłonić Grecyę do połączenia się z czwórsojuszem, aniżeli największe obietnice. Rosya, która wobec Rumunii posiada skuteczne środki, powinna ze swej strony skłonić Bukareszt do przyłączenia się do czwórsojuszu. Dzienniki paryskie oświadczają, że czwórsojusz musi okazać swą siłę na Bałkanie, aby Grecyę i Rumunię przekonać o swej przewadze wobec mocarstw centralnych, a z drugiej strony oświadczają, że bez interwencyi tych państw czwórsojusz ma tylko małe widoki.

### Oświadczenie króla rumuńskiego.

**Sofia.** (Tel. pryw.) „Utro" donosi z Bukaresztu: Król Ferdynand rumuński oświadczył na audyencyi posłowi bułgarskiemu, iż Rumunia nie zamierza porzucić neutralności i wobec dyplomatycznych i wojennych przedsięwzięć pozostanie tak długo neutralną, dopóki akcya Bułgaryi nie naruszy interesów Rumunii.

### Grecko-bułgarskie stosunki gospodarcze.

**Sofia.** (Tel. pryw.) Rząd grecki wysłał do Sofii komisyę w sprawie zakupna na rachunek rządu greckiego zboża w Bułgaryi i omówienia sprawy transportu tegoż. Członkowie komisyi przybyli już do Sofii.

### Serbskie komunikaty.

**Wiedeń.** (Tel. pryw.) „Fremdenblatt" donosi: Komunikat rosyjski z dnia 22 b. m. Dnia 21 b. m. toczyły się w dalszym ciągu walki na froncie północnym w okolicy Morawy. Nasze wojska trzymają się w stanowiskach na lewym brzegu Mlavy. Koło wsi Starzevo (22 m. na południe od Pożarevaca) odrzuciliśmy przeciwnika z jego linii.

Na wschodnim froncie uderzył nieprzyjaciel ponownie ze znacznemi siłami na wschód od Kniażevaca na nasze stanowiska koło Mazak, którą po gwałtownej walce granatami ręcznymi zdobył. Przez kontratak miejscowość tę odzyskaliśmy. Na prawym brzegu Niszawy odzyskaliśmy stanowiska Turska Livada i Batusan. Na lewym brzegu walki na Vlaskiej Planinie.

Koło Kumanowa, gdzie przeciwnik działa ze znacznemi siłami i koło Krivolaku (35 km. na południowy wschód od Veles) gdzie nam pomagają wojska francuskie, trwa walka.

### Turecko-bułgarsko-greckie rokowania.

**Wiedeń.** (Tel. pryw.) Korespondent „Rundschau" donosi ze Sztokholmu, iż petersburska „Rjecz" otrzymała z Bukaresztu wiadomość, że między Bułgaryą, Grecyą a Turcyą toczą się rokowania, które budzą w Petersburgu wielki niepokój.

## Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 24. października 1915.

### Śmierć ambasadora.

**Konstantynopol.** (T. B.) Ambasador niemiecki bar. Wangenheim zmarł wczoraj rano.

### Król Jerzy we Francyi.

**Le Havre.** (T. B.) Dzienniki tutejsze donoszą, że król angielski Jerzy przybył przedwczoraj do Le Havre i zwiedził obozy angielskie, poczem odjechał do Anglii.

### Sprawa uchodźców wojennych w Rosyi.

**Kopenhaga.** (T. B.) „Berlinske Tidende" donosi z Petersburga: Z inicyatywy ministra spraw wewnętrznych Chwostowa odbyła się konferencya dla sprawy opieki państwowej nad tysiącami tułaczy przybyłych z obszarów zajętych. Przyznano ogólnie, że krytyka jaka się pojawiła, nie jest uzasadniona. Sprawa sama przez się nastręcza wiele trudności, a brak do tego organizacyi i potrzebnej liczby urzędników dla sprostania ogromnemu rozmiarowi pracy. Ponadto tułacze zebrali się w pewnych miejscach, a przewiezienie ich do rozmaitych miejscowości połączone jest z ogromnemi trudnościami. Postanowiono wszystkich urzędników z krajów zajętych zebrać w jednym departamencie, który ma zająć się kwestyą tułaczy i otrzymać specyalne pełnomocnictwa.

### Kartofle w Wiedniu.

**Wiedeń.** (Tel. pryw.) Dzięki interwencyi ministerstwa rolnictwa powiodło się dostarczyć dla Wiednia znaczne ilości kartofli jadalnych najlepszej jakości z Królestwa Polskiego. Cena ich wynosi dworzec Wiedeń franco, 7 i pół hal. za 1 kg. W małej sprzedaży cena ich wyniesie najwyżej 8—9 hal. za kg. Jak „Fremdenblatt" donosi, wczoraj dostarczono tych ziemniaków z Królestwa Polskiego około 7 wagonów, a zarazem można liczyć na dostawę kilkustet wagonów. Przesyłki te ma objąć gmina, celem odsprzedaży po cenach własnego kosztu.



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" i Sp. z Ogr. poręką. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.